Wychodzi w każdą środę

Cena 65 groszy
1,170.000 Mp.

Zaliczka prenum. na maj 3,500.000 Mp.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LEKKOATLETYCZNEGO
ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa | Łódź | Kraków | Poznań | Lwów

Nr. 19 (156). | Środa, 14 maja 1924 | Rok IV.

VIII. Olimpjada rozpoczęta.



Olimpijskie zawody rugby w stadjonie w Colombes.
Moment ze spotkania Francja—Rumunja 4 maja b. r. (61:3).

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 11 maja br.

1) Uchwalono wystąpić z apelem do klubów przynależnych do PZPN., by zechciały odstąpić część swoich dochodów z meczów urządzanych w okresie tygodnia olimpijskiego (od 18 do 25 maja br. włącznie) na rzecz P. K. I. O. (Warszawa, ul. Wiejska 11).

2) Wzywa się Łódzki i Warszawski ZOPN.-y do urządzenia na tenże cel zawodów międzyokręgowych w Warszawie w czasie tygodnia olimpijskiego.

3) Uchwalono początek dyskwalifikacji (wynoszącej 4 miesiące) gracza ŁKS.-u Cylla przenieść na czas jego powrotu z Olimpjady wobec wstawienia tego gracza do drużyny olimpijskiej Polski, niezależnie od tego wzywa się Zarząd ŁZOPN do nadesłania oświadczenia odnośnie co do zarządzonej dyskwalifikacji, ponieważ w powyższej sprawie wpłynął protest Łódzkiego Klubu Sportowego.

4) Wzywa się ZOPN.-y do nadesłania w terminie 2-tygodniowym sprawozdania z przebiegu zawodów w dniu 11 maja i podania jaki był przebieg tychże zawodów i podania przyczyn, o ile pewne zawody nie doszły do skutku.

5) Przypomina się klubom obowiązek zawiadamiania a) PZPN., b) ZOPN. oraz c) gracza, w wypadku udzielania zwolnienia lub wykreślenia.

Komunikat Kapitana Związkowego.

Do drużyny reprezentacyjnej Polski na zawody międzypaństwowe ze Szwecją i na Olimpjadę desygnowano następujących graczy:

Wiśniewski (T. S. Wisła), Görlitz (Pierwszy Klub Piłki Nożnej w Katowicach), Gintel, Fryc (KS. Cracovia), Cyll (ŁKS.), Spojda (KS. Warta), Styczeń (niestowarzyszony), Krupa (TS Wisła), Synowiec (KS. Cracovia), Kuchar (LKS. Pogoń), Müller (ILKS. Czarni), Batsch (LKS. Pogoń), Reyman I (TS. Wisła), Kałuża Józef (KS. Cracovia), Staliński (KS. Warta), Reyman III i Sperling (KS. Cracovia).

Odjazd drużyny nastąpi dnia 14 maja o godzinie 7 rano z Krakowa do Stockholmu via Wrocław, Berlin, Sassnitz, Froelleborg.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 10.

1) Zwrócono się do Górn. i Krak. ZOPN., by pouczyły kluby klasy B i C, że przed zawarciem definitywnego kontraktu z drużynami obcemi poza granicami kraju, mają uzyskać przedtem zezwolenie Wydz. Gier i Dysc. PZPN. Nie odnosi się to do klubów, mających siedzibę w pasie pogranicznym szerokości 60 km. Pisma o zezwolenie mają kluby wnosić do Wydziału na ręce swego ZOPN., który ma je przesyłać Wydziałowi celem ostatecznego udzielenia zezwolenia.

2) Zwrócono się do Lwowskiego i Warszawskiego ZOPN. celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie zaszłych niedawno przykrych wypadków nieodpowiedniego przyjęcia drużyny zagranicznej, Slovanu przez Pogoń i Union Oberschöneweide przez Legję, co spowodowało notatki o niegościnności polaków w prasie zagranicznej.

3) Zwrócono się do KZOPN. z zapytaniem czy Z. K. S. Makkabi przesłała odpis prośby o zezwolenie grania z D. S. V. Liga Opawa, do Wydziału Gier i Dysc. Krak. ZOPN. i dlaczego Wydział o ile odpis ten otrzymał nie zwrócił tutejszemu Wydziałowi uwagi na to, że KS. Makkabi w ciągu 4 dni gra trzeci mecz i to z drużyną zagraniczną.

4) Zwrócono się do Łódzkiego ZOPN. z zapytaniem. jak zareagował Wydział Gier i Dysc. na fakta czynnego znieważenia przez gracza Turystów Kubika gracza Luckenwalder B. V.

5) Zniesiono suspenzję nałożoną na Z. K. S. Adrię w Krakowie.

6) Zasuspendowano Z. R. K. S. w Krakowie za niezapłacenie w statutowo przepisanym terminie, grzywny.

7) Zwrócono się do Górnośląskiego ZOPN. celem udzielenia wyjaśnień dlaczego tenże nie zastosował się do polecenia Wydziału Gier i Dysc. PZPN. i nie przesunął terminu zawodów Amatorskiemu K. S.— I. F. C. Katowice w dniu 3 maja na inny termin.

8) Zwolniono T. S. Wisłokę w Dębicy od rozgrywki z Bar Kochbą w dniu 11 maja w Dębicy na dochód PZPN.

9) Zasuspendowano zgłoszonego dla Sportklub w Bielsku gracza Ferenci Józefa.

10) Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi: KS. Strzała w Rudzie z S. V. Ostróg 19 w dniu 11 i 18 maja w Ostrogu, KS. Cracovia z F. T. C. Budapeszt 17 i 18 maja w Krakowie, Ł. K. S. z Vivo AC. Budapeszt 24 i 25 maja i z M. T. K. Budapeszt w d. 8 i 9 czerwca w Łodzi, T. K. S. z Union 92 Berlin w dniu 1 czerwca w Toruniu, KS. Naprzód w Lipinach z V. f. Rasenspiele w dniu 3 maja w Bytomiu, S. K. Hakoah Bielsko z S. K. Makkabi Berno w dniu 12 czerwca, z S. K. D. Sportklub Cieszyn w dniu 20 lipca z M. O. S. K. Morawska Ostrawa w dniu 8 i 9 czerwca w Bielsku oraz z S. K. D. Sportklub Cieszyn w dniu 14 czerwca w Cieszynie, ZKS. Hasmonea z Vivo AC. Budapeszt w dn. 8 i 9 czerwca we Lwowie.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 7 maja br.

1) Kooptowano na członka Wydziału G. i D. p. Miecz. Potockiego.

2) Protest K. S. Urania w Krakowie w sprawie zawodów Krowodrza—Urania, rozegranych w dniu 13 kwietnia br. załatwiono odmownie ze względów zasadniczych (po stwierdzeniu niesłuszności postawionych zarzutów).

3) Przesunięto terminy zawodów o mistrzostwo klasy B: w podokręgu krakowskim Pogoń—Błękitni z dnia 3 na 25 maja, w podokręgu tarnowskim Tarnovia—Bochnia z dnia 11 maja na 6 lipca, Wisłoka Dębica—Samson Tarnów z dnia 11 maja na 6 lipca, Czarni Jasło—Resovia z dnia 11 maja na 6 lipca, Samson Rzeszów—Bar Kochba Rzeszów z dnia 11 maja na 13 lipca.

4) Komunikat Wydziału Gier i Dysc. z posiedzenia odbytego w dniu 10, 17 i 24 kwietnia, punkt 5, wiersz 8 i 7 (Przegląd Sportowy N. 18) winien brzmieć: K. S. Bochnia grzywną 7 i pół zł., a nie 1 i pół zł.

Krakowski Okręg. Związek Lekko-Atletyczny.

Komunikat Zarządu.

1) Na miejsce prof. Figny kooptowaao do Zarządu p. Prausnera Zygmunta.

2) Do Komisji Dyscyplinarnej wybrano pp. kpt. Wronę i por. Kotza. Przewodniczącym Komisji został w myśl statutu wiceprezes p. Choczner.

3) Do Komisji Sportowej wybrano pp. mjr. Szkolnikowskiego jako przewodniczącego, por. Zakrzewskiego i p. Halperna jako członków.

4) Zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia postanowiono zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na dzień 1 kwietnia o godzinie 7·30 w lokalu AZS., ul. Zwierzyniecka 48, przyczem wezwano Komisję powołaną do wygotowania wniosków o zmianę statutu do przedłożenia tychże na ręce prezesa mjr. Szkolnikowskiego do dnia 30 marca.

5) K. S. Olsza przyjęto na członka zwyczajnego z warunkiem uzupełnienia wkładki za rok 1923.

6) Przypomina się klubom obowiązek zgłaszania w przepisanym terminie wszystkich zawodów lekkoatletycznych do Sekretarjatu KOZLA

7) Utworzono instytucje Lekarzy Związkowych, do której postanowiono zaprosić pp. Dra Gotlieba i Dra Krajewskiego Eugenjusza.

Polski Związek Narciarski.

Komunikat Zarządu Głównego

z posiedzenia w dniu 22 marca 1924.

1. Po zreferowaniu przez pp Schielego i Rudnickiego poprawek do projektu Regulaminu Zawodów Narciarskich, przedłożonego przez Komisję Sportową, poprawki uchwalono, polecając referentom ostateczne zredagowanie Regulaminu i przedłożenie do zatwierdzenia. 2. Wobec braku odpowiednich funduszów zdecydowano wstrzymać się narazie od wydawania drukiem polskiego przekładu Regulaminu Międzynarodowych Zawodów Narciarskich. 3. Stwierdzpno, że S. N. P. T. T. nie nadesłała w wyznaczonym terminie wyliczenia się swego członka p. Bujaka z sumy 700 fr. fr., otrzymanej na powrót do kraju z Chamonix. Uchwalono wystosować monit. 4. Wobec artykułu w „Przeglądzie Sportowym“ p. t. „Dziwne Drogi Związku Narciarskiego“, wyłoniono komisję do zbadania zarzutów i przedstawienia Zarządowi wniosków. Do Komisji powołano pp. Dr. Chełmińskiego i inż. Maślankę. Podpułkownik Osmólski dotknięty osobiście wspomnianym artykułem składa oświadczenie, które już zostało ogłoszone w prasie sportowej. Uchwalono zwrócić się do PKIO. 5. Postanowiono zwrócić się do PKIO. z prośbą o udzielenie krótkoterminowej pożyczki, w wysokości 2 mil. 6. Wobec nie wpłacenia przez SNAZS. Kraków należnej od Sekcji sumy 250.000.000·— Mrkp., jako części kosztów Zawodów w Krynicy postanowiono jeszcze raz zwrócić się do SNAZS., zawiadamiając, że od 1 kwietnia pobierane będzie 6% dziennie, za każdy dzień zwłoki.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

14 maja 1924.

Dziś rankiem wyruszyła w podróż nasza olimpijska drużyna piłkarska. Z chwilą tą zamyka się okres prac P. Z. P. N.-u i pośrednio sportu piłkarskiego dookoła zestawienia, przygotowania a głównie sfinansowania ekspedycji. Przyznać tu trzeba, że zrobiono w zakresie tym dużo i zdobyto się na wysiłek nie mający równego sobie w dziejach polskiego sportu.

Już owe 6.000 dolarów, zebrane na koszta wyprawy bez uciekania się do ofiarności publicznej, bez zabiegów o subwencje rządowe, nawet bez zbytniego nacisku na zobowiązany do świadczeń światek piłkarski — 6.000 dolarów zebrane w okresie powszechnego sznurowania kieszeni — świadczą dobitnie o pełni sił i samowystarczalności sportu piłkarskiego. Nie można tu też pominąć znakomitej organizacji zbiórki, dokonanej przez PZPN. z niespotykaną w naszych organizacjach sprytem i energją. Pełne zaufanie do PZPN., jakie żywi cały niemal sport piłkarski, ułatwiło oczywiście, zadanie. Jednem słowem finansowa strona wyprawy udała się. Za 6.000 dol. nie kupimy coprawda willi w Paryżu i nie zaangażujemy własnych kucharzy, ale też nie będziemy potrzebowali oszczędzać kosztem kondycji fizycznej i moralnej naszych sportowców.

Mniej wspaniale od finansów przedstawia się strona techniczno-sportowa przygotowań. Tak wybór kandydatów, jak i trening ich wstępny, kondycja i ostateczne zestawienie ekspedycji obudza niejedną obawę i wątpliwość. Trzeba tu sobie jednak uświadomić, iż cały ten problem zamyka się właściwie w granicach kwestji amatorstwa. Wybrańcy nasi, którzy dla przygotowań wstępnych poświęcili naukę czy pracę zawodową a dla wyprawy urlopy wakacyjne, zrobili wszystko, co zrobić byli w stanie. Trener mając do czynienia z ludźmi, którzy poświęcają a nie sprzedają swój czas dla sportu — miał przed sobą zadanie skomplikowane i trudne, podobnie jak i kapitan związkowy. Tak czy owak, dobrą czy złą, strenowaną czy tylko skombinowaną jest nasza drużyna — pozytywnym pozostanie fakt, że posłaliśmy zespół czysto-amatorski. Niema też żadnych wątpliwości, że zespół ten zdobędzie się na maksimum wysiłku, na jaki go będzie stać. Kwestja doboru z pomiędzy szesnastu wysłanych graczy tej czy owej jedenastki, może być już tylko loterją.

Jeżeli zaś chodzi o spodziewane wyniki, to wiadoma rzecz, że nikt nie może żądać oszałamiających zwycięstw od naszej reprezentatywki. Można się jednak spodziewać sukcesu. Zawody w Szwecji mogą być przygrywką do Olimpjady, o ile oczywiście zwyciężymy. Kwestją taktyki jest dalsze rzucenie wszystkich sił na spotkanie z Węgrami lub też zarezerwowanie ich na czwarte miejsce w kole pocieszenia.

Pozostałaby jeszcze sprawa godnego zachowania się i formy „cywilnej" naszych zawodników. Nic jednak nie uprawnia nas do przypuszczeń, że zawodnicy nasi mogą zawieść pod tym względem.

Drużynie naszej składamy serdeczne życzenia w walce o wieniec narodów.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

(Komunikat Nr. 19).

Według referatu inż. Christelbauera uznano, że do gałęzi sportu polskiego, które z pewnym powodzeniem mogą być reprezentowane na Olimpjadzie Paryskiej należy zaliczyć też lawn-tennis, szczególnie obecnie, kiedy z Ameryki wraca p. Kleinadel który ma być w znakomitej formie. Tennis może być tem łatwiej reprezentowany w Paryżu że mistrze i mistrzynie Polski w tym dziale sportu, naogół należą do klasy zamożnej i mogą jechać do Paryża na koszt własny. Ponieważ P. Z. Lawn Tennisowy z niewiadomych przyczyn nie rozwija w tej sprawie żadnej inicjatywy, zarząd Z. Z. wysłał do niego list z żądaniem przygotowania udziału polskich lawn tennisistów na Olimpjadę Paryską, a równocześnie uwiadomił o tem PKIO. dając mu prawo utworzenia własnego wydziału tennisowego, o ile PZLT. nie dość energicznie zajął by się tą sprawą

Powzięcie uchwały w sprawie bojkotu sportowego Czechosłowacji przekazał zarząd ZZ. Komitetowi Wykonawczemu wychodząc z założenia, że w chwili obecnej gdy rokowania z Czechami odnośnie do protokołu dodatkowego w sprawie Jaworzyny nie są jeszcze zakończone, pora nie jest odpowiednia do podejmowania decydujących postanowień.

Kpt. Dziubiński jako wyznaczony przez zarząd Z. Z. komisarz dla tymczasowego zarządu sprawami P. Z. L. A. otrzymał absolutorjum ze swych czynności na podstawie sprawozdania, z którego wynikało, że walne zgromadzenie PZLA. odbyte w dniu 27 kwietnia b. r. a obesłane przez związki okręgowe w Warszawie, Lwowie, Łodzi i Krakowie, wybrało nowy zarząd PZLA. W skład tego zarządu weszli: prezes p. Bronisław Kowalewski, wiceprezes dr. Jan Gebethner, członkowie: kpt. Skotnicki, kpt. Daniec, Chrapowicki Francikowski, Hołowacz, Misiński, Witoszyński, rtm. Mryc, kpt. Kurletto, Weyrauch i Marconi. Do komisji rewizyjnej weszli: pułk. Bobkowski, inż. Znajdowski i Jan Herse. Kapitanem związkowym wybrano inż. Christelbauera, jego zastępcą na okręg łódzki i warszawski inż. Znajdowskiego.



Ogólny widok olimpijskiego stadjonu w Colombes.

Igrzyska olimpijskie rozpoczęte.

(Od naszego korespondenta).

Olimpjada paryska rozpoczęła się. Pierwszym, oficjalnym jej aktem jest turniej rugby, w trzy po sobie następujące niedziele w Stadjonie w Colombes się rozgrywający.



Z finału o puhar angielski w Wembley w dniu 26. IV.
Atak drużyny Aston Villa.

Wbrew nadziejom, mało zgłoszeń wpłynęło do tego turnieju. Przyczyną zapewne, z jednej strony małe stosunkowo rozprzestrzenienie rugby, które poza Francją, Anglją i Stanami Zjednoczonemi, prawie że niema zwolenników. Rumuni bowiem są sporadycznym wypadkiem. Kilku studentów rumuńskich w czasie swego pobytu we Francji w Racing Club i Stade Francais grających, zapaliło się do tego sportu i na terenie Bukaresztu zdołali zebrać szereg zwolenników tego sportu, którzy przy odpowiedniem poparciu finansowem i pilnym treningu zorganizowali rumuńską drużynę olimpijską.

Obok więc Francji i Stanów Zjednoczonych, Rumunja jedynie będzie się ubiegać o palmę olimpijską w tej dziedzinie sportu, ponieważ najpoważniejsi konkurenci — anglicy, zgłoszenia nie nadesłali. Dlaczego? Sprawa ta nie jest ostatecznie wyjaśnioną, ale cokolwiek byłoby, drużyny angielskiej, reprezentującej bezwątpienia najwyższą klasę w tym sporcie, na turnieju olimpijskim oglądać nie będziemy. Nadaje to całemu turniejowi specjalny wygląd, znana w sporcie sytuacja „myszy bez kota“. Anglicy okazali w tym roku bezsprzecznie wyższość nad francuzami, bijąc ich w zawodach Anglja—Francja, Walja—Francja i Irlandja—Francja w ramach turnieju 5 narodów. Anglicy nabili bezkonkurencyjnie amerykańską drużynę olimpijską, która bawiąc ostatnio przez kilka tygodni w Anglji na spotkaniach treningowych, poniosła szereg dotkliwych porażek od poszczególnych klubów angielskich. O stosunku trzeciego konkurenta olimpijskiego Rumunji do anglików, niema nawet co mówić.

Dlatego też zwycięzca olimpijski będzie się musiał liczyć z istnieniem „moralnego mistrza“ co nie jest ani przyjemne, ani z punktu widzenia sportowego pożądane.

Trzy więc narody spotykają się w turnieju olimpijskim rugby i rozegrają między sobą trzy mecze: 4 maja Francja—Rumunja, 11 maja Rumunja—Stany Zjednoczone, 18 maja Francja—Stany Zjednoczone. Zwycięzcą w turnieju będzie państwo, które najwięcej punktów uzyska na podstawie ilości zwycięstw względnie przy równości, ilość punktów osiągniętych w poszczególnych zawodach.

Pierwsze z tych zawodów należą już do przeszłości. Były one otwarciem Olimpjady, pierwszem spotkaniem „olimpijskim“ na terenie paryskiem.

Odbyły się bez specjalnych uroczystości, otwarcie stadjonu nastąpi dopiero 5 lipca, zaraz potem rozpocznie się „właściwa“ Olimpjada, obecnie stadjon nie jest jeszcze oficjalnie otwartym, mimo, że spotkania olimpijskie toczą się w nim w całej pełni.

Przyznać trzeba, że wszystko, od pogody począwszy, dopisało. 15.000 publiczności, jak na rugby liczba dość wielka, mimo to mecze międzynarodowe cieszą się tu zwykle większą frekwencją. Powodem tym razem była zapewne okoliczność, że mecz ten pod względem sportowym nie zapowiadał się dobrze, ponieważ znaczna niższość drużyny rumuńskiej była ogólnie znaną.

Wynik jednak przeszedł najśmielsze oczekiwania. Drużyna francuska poprostu zdruzgotała rumunów, bijąc ich w stosunku 61:3, uzyskując wynik świadczący o najzupełniejszej przewadze francuzow i słabości rumunów. Jest to wynik odpowiadający stosunkowi 12:1 w piłce nożnej a więc zupełnie niebywały jak na spotkanie międzynarodowe.

Drużyna francuska złożona z graczy, po ukończeniu mistrzostw wybranych ze wszystkich klubów, grała doskonale. Przyznać też trzeba, że francuzi nawet tak słabego przeciwnika nie lekceważyli i w drużynie ich brak było tylko Crabos'a, najlepszego gracza, rozbitego w zimie, który zdaje się dopiero przeciwko Stanom Zjednoczonym wystąpi. Pozatem wszystkie gwiazdy: Javreguy, Got, Lassere, Behoteguy brały udział w meczu. Drużyna rumuńska wykazała wiele dobrej woli już przez sam przyjazd. Nie mogła jednak wobec wysokiej klasy francuzów zaznaczyć swej chęci zwycięstwa. Obrona rumuńska nie mogła ani razu przeszkodzić rozwinięciu się linji ataku francuskiego, który też raz po razu doprowadzał do „essai“ dla Francji, który później szybko na bramki zamieniano. Jedyne 3 punkty, które rumuni uzyskali, były zrobione z rzutu wolnego. Sędziował amerykanin Mutz.

Drużyna amerykańska, składająca się przeważnie z graczy pochodzących z Kalifornji, przybyła już do Paryża. Amerykanie przerażają poprostu swoją wagą, gdyż przeciętnie gracz w ataku waży 87 kg., co na stosunki europejskie jest czemś zupełnie wyjątkowem. Doskonale przygotowani fizycznie, pewni zwycięstwa, są dla Francji przeciwnikami groźnymi i mecz 18 maja będzie rzeczywiście poważnem spotkaniem międzynarodowem. Przeciwnie w najbliższą niedzielę mecz Ameryka—Rumunja będzie raczej spotkaniem treningowem.

A teraz kilka refleksyj na temat organizacji. Nie chciałbym uchodzić za zbyt surowego krytyka, niedoceniającego może ogromu pracy włożonego przez organizatorów. Pozwalam sobie więc zacytować kilka zdań p. Glarnera z „Miroir des Sports“, jednego z najpopularniejszych i trzeba to przyznać, najlepszych pism sportowych świata. P. Glarner pisze: „Prawie od roku informowano świat cały, że Olimpjada paryska rozpoczyna się 3 maja. Ośm dni temu team amerykański przybył z głębi Kalifornji, by zamieszkać we wiosce olimpijskiej w dawno już wynajętych domkach. Niestety wioska olimpijska nie jest jeszcze gotowa i przypomina raczej oborę, aniżeli miejsce nadające się do zamieszkania“. W tym stylu wytyka p. Glarner dalej błędy organizacyjne. Z mej strony muszę dodać, że mimo, że stadjon sam jest już wykończony, to jednak brak rzeczy takich, jak jakichkolwiek urządzeń dla dziennikarzy, którzy mają zarezerwowany poprostu jeden „recteur“ na trybunie, dostatecznie wielki i dobrze położony, ale pozbawiony najprymitywniejszych urządzeń, jak pulty itd. Polacy przyzwyczajeni do kilometrowych wypraw na boisko Pogoni lub do tonięcia w błocie przed bramą „stadjonu“ Cracovii, jesteśmy naogół mniej wymagający, ale prawie kilometrowa wędrówka z „gare olimpique“ do stadjonu, prowadząca okropną, gliniasto-błotnistą drogą, wśród 2 szeregów bud jarmarcznych, żebraków grających na trąbach, panoram i t. p. cudów, jest rzeczywiście trochę poniżej godności Olimpjady. Pozatem stadjon tennisowy posiada na razie tylko żelazny szkielet trybun, pływalnię może dla ukrycia przed oczyma ciekawych otoczono wysokim płotem. Pływalnia des Tourelles nie jest jeszcze gotowa, a mówią, że miasto Paryż, które ją jako swój udział w przygotowaniach olimpijskich buduje, nie może po znacznem przekroczeniu kredytów dalej się angażować. Jednem słowem nie jest całkiem tak dobrze, jakby się zdawało.

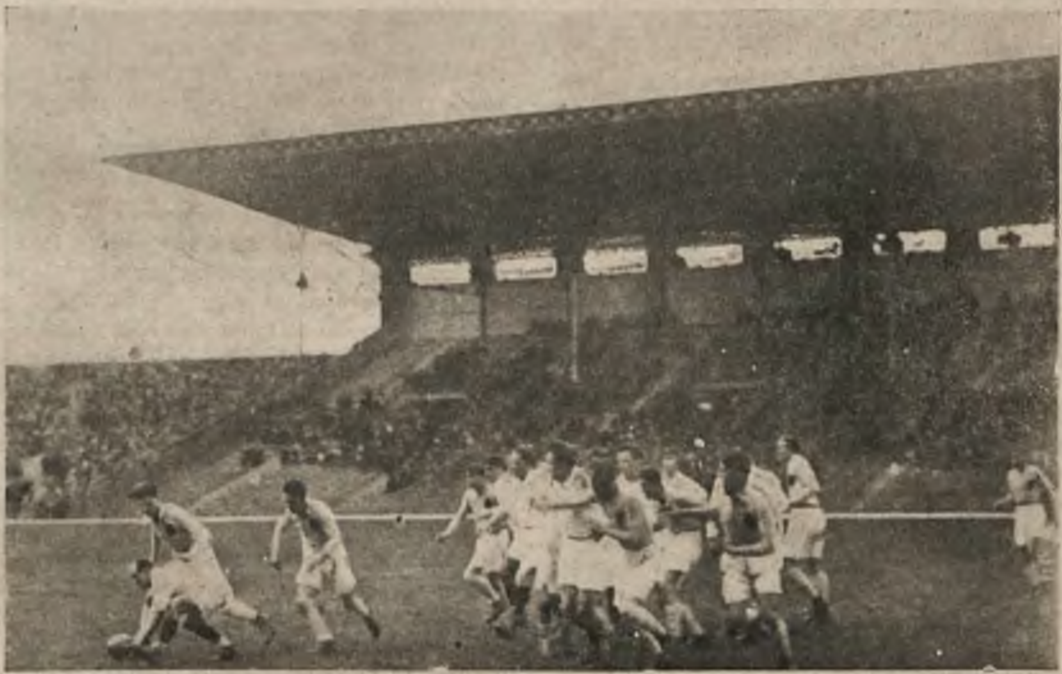
D.

Przed zawodami Szwecja-Polska.

W najbliższą niedzielę w sławnym z igrzysk olimpijskich w 1912 r. stadjonie stockholmskim staną do walki na zielonej murawie wybrane jednastki Szwecji i Polski. Dla obu narodów będzie to ostatnią, generalną próbą przed ważniejszym turniejem o mistrzostwo świata w piłce nożnej, jaki w tydzień później zacznie się w Paryżu. Cel zatem spotkania jasny: pogłębienie i tak już bardzo serdecznych stosunków sportowych, jakie w ciągu 2 lat zapanowały między obu narodami i ostatnie wypróbowanie olimpijczyków. Pozatem szwedzi mają jeszcze inny cel na oku: rewanż za sensacyjną porażkę 1:2, jaką nasza młoda, niezaprawiona wówczas jeszcze w bojach żegnana mniej niż przychylnie przez własnych rodaków jedenastka dwa lata temu dnia 28 maja 1922 r., zadała w tym samym stadjonie wybrańcom Szwecji. Nikt się tego wyniku nie spodziewał, tem bardziej, że dwa tygodnie przedtem drugi garnitur węgierski pobił w Krakowie naszych reprezentantów w stos. 3:0. Niesłychanie ambitna pod względem sportowym Szwecja nie może przeboleć dotąd porażki. Pod wpływem szlachetnej żądzy rewanżu zjechali oni 1 listopada r. ub. do Krakowa, mimo że winni byli także rewanż Austrji, byle tylko powetować sobie porażkę. Piękna żywa, o nadzwyczaj interesującym przebiegu i wysokoklasowa gra zakończyła się remis 2:2.

Obecnie szwedzi mają znów doskonałą sposobność do zrewanżowania się. Przed 2 laty zespół szwedzki — z wyjątkiem obrońcy Lunda z Göteborgu — opierał się na granatach Stockholmu; obecnie stanie przeciw nam faktycznie najlepsza jedenastka, złożona z wybrańców całego kraju, drużyna, która będzie tydzień później reprezentować Szwecję na olimpjadzie. Każda z walczących stron będzie chciała zwyciężyć by przez to z większą ufnością we własne siły ruszyć do Paryża. Czy naszej drużynie się to uda, wielki znak zapytania. Większość graczy coprawda ma już rutynę międzynarodową — do najnowszych należą jedynie Görlitz, Krupa i Reyman III — więc nie dadzą się zbić z tropu, gdy szwedzka publiczność będzie stale zachęcać swoich do gry tak, że nieraz gwizdka sędziego nie będzie słychać. Czy jednak oprze się ambitnemu naporowi żółtych? Nie wiemy jeszcze, w jakim składzie wystąpi nasza drużyna; wiemy tylko, że jedzie 17 graczy: Gintel, Fryc, Synowiec, Kałuża, Sperling, Reyman III (Cracovia), Wiśniewski, Styczeń, Krupa i Reyman I (Wisła), Batsch i Kuchar (Pogoń), Spojda i Staliński (Warta), Görlitz (I FC. Katowice), Cyl (ŁKS.), i Müller (Czarni). Wielkim handikapem byłoby, gdyby Gintel nie wydobrzał do niedzieli. Bolączką naszą jest brak odpowiedniego środka pomocy. Krupa mimo wybitnej techniki ma zamało jeszcze rutyny, brak mu też ruchliwości, Kuchar zaś, typowy napastnik, na tem stanowisku zdradza ducha jedynie defenzywy. O mizerji środkowych pomocników w Polsce świadczy fakt, że Cikowski mimo znacznego spadku formy, jeszcze nie ma równego sobie w Polsce. Główną wadą Cikowskiego obecnie — to bardzo słaba kondycja fizyczna, wymagająca koniecznie odpoczynku. Z tego też względu sam Cikowski zrezygnował z wyjazdu, nie czując się na siłach, a przytem nie chcąc przerywać nauki.

Horoskopy zatem, jak z powyższego widzimy, nie są dla nas pomyślne. Piłka nożna zawiera jednak tyle możliwości, że zwycięstwo naszej drużyny, aczkolwiek mało spodziewane, nie jest jednak wykluczone. W każdym razie olimpijczykom naszym, którzy po raz pierwszy dostąpili zaszczytu reprezentowania polskiego sportu futbalowego, ślemy najserdeczniejsze życzenia w tem przekonaniu, że wszystkich sił użyją w kierunku najgodniejszego reprezentowania naszej ojczyzny.



Z olimpijskich zawodów rugby Francja—Rumunja w Colombes 4 maja 1924.

* * *

Program naszej ekspedycji jest już ustalony. Składa się ona z 20 osób: prezesa dr. Cetnarowskiego, kapitana związkowego Obrubańskiego, trenera Biro i 17 graczy. Opuszcza ona Kraków w środę dnia 13 maja o godzinie 7 rano i w piątek o godz. 10 przedpoł. staje w Stockholmie. Znany sędzia berliński Koppehel okazał się bardzo uczynnym: zamówił w Berlinie hotel Nordland, przygotował bilety kolejowe z Berlina do Sassnitz i przyrzekł oczekiwać naszą drużynę na dworcu i zająć się nią w czasie 12-godz. pobytu w stolicy Niemiec. Na terytorjum szwedzkiem opiekę nad ekspedycją roztoczy niewątpliwie gorliwy propagator sportowego zbliżenia szwedzko-polskiego p. Brodaty wraz ze swą małżonką i nieliczną wprawdzie, ale zato tembardziej serdeczną kolonją polską w Stockholmie. Pobyt w „Wenecji północy" potrwa 5 dni. W niedzielę zawody Szwecja—Polska, poprzedzą Estonja—II. szwedzki garnitur olimpijski. We wtorek gra nasza drużyna z zespołem stockholmskim, wzgl. II. szwedzkim zespołem olimpijskim; w tym samym dniu odbędą się w mieście Norrköping zawody Estonja—Szwecja. Sędzią niedzielnych zawodów będzie Boas z Holandji, który w swem aucie zjeździł już całą Europę i wszędzie bezinteresownie podejmuje się prowadzenia zawodów.

Nie będziesz gwizdał na spalonego, gdy udziału w grze nie bierze.

Taki jest tenor ostatnich uwag pod adresem sędziów futbalowych. A w szczegółach, zarzucano dwom sędziom krakowskim, że w zawodach z drużynami zagranicznemi, popełnili zasadniczy błąd, a mianowicie: „nie uznali n. p. bramek strzelonych przez Kałużę (z Vasasem) i Reymana I. (z Berl. Sportverein), dlatego, że jeden z łączników stał wówczas w pozycji spalonej, mimo, że ani „nie wkraczali“ w grę, ani nie przeszkadzali przeciwnikowi. To jest błąd zasadniczy, którego raz wreszcie pozbyć się trzeba".

— Nie wiem jak i kiedy, określi powołana władza międzynarodowa, szczegóły i objaśniające uzupełnienia istniejących przepisów o spalonym i czy też w ten bezwzględny, lub mechaniczny sposób, jak życzy sobie autor wyż zacytowanej notatki sprawozdawczej, po przeczytaniu której mimowoli i bezpośrednio odczułem obawę, że tak pojęta zasada nieuwzględnienia spalonych, może wprowadzić nietylko szkodliwe w skutkach zamieszanie w grze piłką nożną, lecz co gorsza, będzie sposobnością do wielu występków niemoralnych.

Zazwyczaj przy ocenianiu możności przeszkadzania w grze przez spalonego, uwzględniamy zawodników toczących walkę w okolicy pola karnego. Mimowoli bierzemy duchowy udział w tej walce, mając również jak i czynni na boisku zawodnicy, swych sprzymierzeńców i przeciwników. I gdy dla jednych, spalony a nie odgwizdany łącznik jest powodem do wnoszenia nader głośnych protestów, u drugich, wywołuje żywe zadowolenie, dopóki nie znajdą się w położeniu przeciwnem. Jedni zgodnie twierdzą, ze sędzia słusznie postąpił, bo zawodnik wprawdzie był spalony, ale udziału w grze nie brał i nikomu nie przeszkadzał, więc odgwizdanym być nie mógł, inni są odmiennego zdania.

Lecz zazwyczaj i jedni i drudzy zwracają uwagę prawie wyłącznie na napastników i obrońców, a jakto liczne razy stwierdziłem, zapominają o najbardziej zainteresowanym w walce podbramkowej, o zawodniku, którego nerwy pracują ponad siły i bez porównania intenzywniej, jak u reszty udział w grze biorących, to jest o bramkarzu, Bramkarz znajduje się w miejscu, z którego najtrudniej osądzić spalonego, szczególniej gdy rozchodzi się o trójkę środkową przeciwnika. Bramkarz nie może tak jak skrzydłowy lub sędzia, z łatwością osądzić, że łącznik, czy też środkowy napastnik znajduje się w pozycji spalonej, lecz przy napiętym do najwyższego stopnia swym ustroju psychicznym, uważać musi na wszystkich przeciwników, znajdujących się przed jego bramką, gdyż od każdego pośrednio, lub bezpośrednio równe grozi mu niebezpieczeństwo. Nie zawsze może również ocenić, czy któryś z tych napastników, (choćby zauważył, że jest w pozycji spalonej) „bierze udział w grze“ czy też w grę „nie wkracza“. Bo oddanie strzału w bramkę, jest kwestją $^{1}/_{100}$ sekundy. Wie też bramkarz mimo wszystko dobrze, że sędzia może jakiejś nieprawidłowości niezauważyć, nieodgwizdać jej, a późniejsze protesty, jak zwykle, sytuacji nie zmienią.

Dlatego, nie przesądzając dodatkowych uzupełnień przepisów o spalonym, jestem z naprowadzonych powodów tego przekonania, że zawodnik znajdujący się w pobliżu bramki przeciwnika, bez względu, czy bierze udział w grze w polu, czy zachowuje się biernie, a jest spalonym, powinien być odgwizdanym, gdyż zawsze, choćby w pośredni sposób tylko, „przeszkadza“ bramkarzowi. A opierając się na tej zasadzie, może sobie n. p. lewy skrzydłowy stać przy swej linji autowej i dwa tygodnie na spalonym, gdy gra toczy się na prawem skrzydle. W tym kierunku istnieje rzeczywiście przeczulenie u niektórych sędziów i usuniętem być powinno.

*

Przy tej sposobności, przypomniało mi się z przedwojennych czasów, opowiadanie Wyrwicza o buldogu, króliku, szczygle, ich właścicielach i panu sędziu.

Na krakowskim rynku, w godzinach porannych każdej niedzieli, odbywał się targ na gołębie, króliki i ptactwo ozdobne. W długich szeregach, przedzielonych wąskiemi przejściami, zachwalali swój żywy towar liczni amatorzy — odbywały się transakcje jak na giełdzie, a gwar i zazwyczaj humor niepowszedni, udzielał się wszystkim. Różne stany, od mulika zwierzynieckiego począwszy, a na profesorze uniwersytetu skończywszy, zlewały się w jedno, na kilka godzin zgodne, tętniące życiem, towarzystwo. Lecz mimo to, zdarzały się od czasu do czasu wypadki, w które wkraczać musiała władza wyższa. Ktoś poznał swego gołębia w cudzych rękach — coraz ostrzejsza wymiana słów — zbiegowisko — interwencja władzy — wynik rozmaity.

I zdarzyło się jednej niedzieli, że w przejścia, rozdzielające królikarzy od ptaszników, wkroczył okazały pan, prowadząc na smyczy jeszcze bardziej okazałego, apatycznego buldoga. I o ile pana interesowały wyłącznie różne szczygły, czyże, makolągwy, o tyle buldog zapuszczał przepaściste spojrzenia między różnobarwne króle, szerząc swemi wybałuszonemi oczyma i groźnymi zębami, zrozumiałe zresztą zamieszanie i trwogę. Wreszcie przystanął pan, a przy nim buldog. Rozpoczęła się jakaś dłuższa pertraktacja o szczygła, z czego skorzystał buldog i położył się na ziemi w cieniu swego pana, chroniąc szlachetne ciało przed skwarnymi, lipcowymi promieniami słońca.

Dość długo trwały oględziny, a w końcu okazał się brak dwu piór w ogonie szczygła, który to błąd, obniża w pojęciu znawców, wysokość ceny.

Pewnie mu kot odgryzł, uspokaja sprzedający — wyrosną nowe, ale zato śpiewa jak orzeł, proszę pana!

Dobito targu. Już wpadła srebrzysta korona w przepaścistą kieszeń ptasznika, już szczygieł przechodzi z rączki do rączki, gdy wtem za plecami okazałego pana powstaje larum tak straszne, jakby przy wysadzaniu prochowni, a przerażeni właściciele żywego towaru, patrzą na zgoła niecodzienną scenę: szlachetny buldog wyje jak dorzynany wieprz, a w pysku miętosi dogorywającego króla.

Z całego rynku podbiegają co ciekawsi, wreszcie wkracza władza, a nie mogąc w takich warunkach niczego dokonać, prowadzi całe towarzystwo do urzędu.

Więc przed pięknem obliczem sędziego, które tylko zbyt wybujały nos szpecił, staje poszkodowany z wymiętym — jak po balu pończocha — królem; okazały pan ze zdenerwowanym buldogiem i jako świadek, łowiący szczygły.

Zdaje krótki raport policjant. Jak to było? pyta sędzia poszkodowanego.

— Mój król leżał na worku spokojnie, jak baranek wielkanocny na babce. Rzucił się na niego raptem ten oto buldog i zagryzł na śmierć. Żądam zapłaty za króla i odszkodowania za strach.

— Co pan na to?

— Nie wiem nic panie sędzio, bo byłem obrócony do sprzedającego króle. Mogę tylko zapewnić, że pies mój, nigdy jeszcze nikomu bez powodu krzywdy nie zrobił. Jestem zresztą skłonny coś temu panu zapłacić.

— A świadek co ma do powiedzenia?

— Powiem szczerą prawdę panie sędzio, choć ten królikarz mój sąsiad, a jego kot dopiero wczoraj odgryzł memu szczygłowi dwa pióra z ogona, przez co straciłem parę ciężkich koron. Było tak. Ten pan rachował sobie pióra w skrzydłach i ogonie mego szczygła, jego szlachetny buldog położył się na ziemi i leżał spokojnie jak ten lew na ratuszowych schodach. Nawet już jedno oko przymknął. A z naprzeciwka ten nibyto spokojny król, zaczął oglądać buldoga, a gdy zobaczył, że ma brzydki nos, zaczął mu podrzyźniać.

— Jakto?

— Co buldog otworzy oko, to król rusza swoim nosem na dół i do góry, a potem znowu wąsami i tak naprzemian i coraz prędzej. A buldoga, widzę jak zaczęło to boleć, że taki król naśmiewa sie z jego nosa, więc stanął, pokazał

królowi zęby aby przestał, a ten jeszcze bardziej mu się podrzyźnia. Panie sędzio, widziałem, że buldog dłużej nie wytrzyma i da królowi szkołę. Każden z nas, to samo by zrobił. A gdy buldog coś jeszcze do króla zamruczał, jakby go ostatni raz przestrzegał, a król jeszcze bardziej zaczął mu nosem i wąsami urągać, ten się zerwał i zrobił z królem porządek gruntowny. Inaczej nie mógł, panie sędzio. Na to mogę przysięgać.

Sędzia podzielił zapatrywanie świadka, buldog był sprowokowany, właściciela uwolniono od winy i kary.

*

Zdarzenie to opowiadano po meczu, na którym młody zawodnik „pokazał język" starszemu przeciwnikowi, a ten objawił zamiar kopnięcia go. Sędzia wykluczył starszego, młodego upomniał tylko. Ogólne zaś było zdanie, że wyrok powinien być przeciwny, lub obaj równomiernie ukarani być winni. Zapytymany po zawodach sędzia, przyznał się, że położenie jego było trudne, gdyż patrząc z daleka, mógł przypuszczać, że ten młody zawodnik, tak tylko ze zmęczenia język wystawił.

Morał zaś ogólny, że sprawa interpretowania w praktyce przepisów futbalowych, jak również nieprzewidzianych niemi ewentualności, a w szczególności ocena, czy ktoś bierze udział w grze, czy nie, jest problemem nader trudnym, a niekiedy niezbadanym. *L. Christelbauer.*

Koniec sezonu piłkarskiego w Anglji.

Finał o puhar angielski. — Mistrzostwo ligi.

Słownie do utartego zwyczaju, pierwsza sobota maja — to oficjajne zamknięcie sezonu piłkarskiego w Anglji, ostatni dzień gier o mistrzostwo, po którym następuje — aż do drugiej połowy sierpnia — ściśle przestrzegana przerwa. Tydzień przed zamknięciem sezonu, 26 kwietnia, świat angielslski przeżywał jak zwykle największą sensację — finał o puhar angieiski. W roku bieżącym finał był niezwykle popularny — doszły bowiem do niego dwie najsławniejsze drużyny Aston Villa i Newcastle United. Obie są przedstawicielkami futbalu „naukowego", obie także w dotychczasowych grach o puhar walczyły bardzo skutecznie. Aston Villa stawała po raz ósmy do finału i sześć razy zdobyła puhar (rekord), Newcastle po raz szósty, lecz tylko raz wygrał finał. Ogólnym faworytem była Aston Villa, która za wszelką cenę chciała po raz siódmy zdobyć to największe trofeum sportowe. Stało się inaczej. Wygrał 2:0 Newcastle, który 5 dni przedtem w zawodach ligowych uległ Aston Villi 6:1. Był to od 20 lat najładniejszy finał, o przebiegu iście drastycznym. Aston Villa miała przez 80 minut przewagę, obie bramki padły w ostatnich 6 minutach. Specjalnie przez tygodnik sportowy „Fussball" i der Kicker" wysłani z N. miec do Londynu sprawozdawcy tak opisują swe wrażenia, kie odnieśli w Anglji w związku z tym „meczem nad meczami".

„130.000 ludzi przez półtorej godziny zapomniało o cudach leżącej dookoła stadjonu wystawy światowej w parku Wembley. Ta gra miała być jednym z najlepszych finałów ostatnich lat, ponieważ teraz znów trafiły się dwa kluby o stylowym futbalu. Dla wszystkich gazet angielskich istnieje od szeregu dni na całej pierwszej stronie tylko jeden temat; The cup, the cup i jeszcze raz the cup. Nawet socjalistyczny organ „Daily Herald" zamiast artykułu wstępnego umieszcza omówienie finału. Dziennik „The Star" ukazał się w 10 min. po pauzie w handlu ulicznym ze szczegółowem sprawozdaniem pierwszej połowy finału z wynikami wszystkich gier ligowych w Anglji tego dnia. 800 omnibusów kursowało co 3 minuty do Wembley, setki kolejek podziemnych jechało w tym samym kierunku. Zarząd kolei podziemnej urządził osobną stację dla kontrolorów stadjonu. 600 policjantów pełniło służbę przy wejściach. 150 nadzwyczajnych pociągów



Przed zawodami Polonia—Warszawianka.

Gracze sprzedają znaczki na fundusz olimpijski.

więcej niż kiedykolwiek, przybyło w piątek i w sobotę z północnej i środkowej Anglji, ze Szkocji i południowej Walji; Około 80.000 zwolenników obu klubów ściągnęło do Londynu z Newcastle i Birminghamu. Setki zwolenników Newcastle przyjechało z północy na łodziach motorowych, między nimi kobiety z małemi dziećmi na rękach.

W sobotę o 7 rano dwu ludzi straciło życie a 50 odniosło rany, a wszyscy oni jechali, by oglądać wielką walkę. W tunelu Camden zderzył się pociąg wiozący sportowców z Coventry, z lokalną kolejką elektryczną z Watford. Należy się tylko dziwić, że przy tym olbrzymim ruchu, kiedy to tysiące pociągów i aut poprostu najeżdżały na siebie nie przytrafiło się nic gorszego.

Organizacja godna podziwu. Każdy musi przez wejście trafić na swoje określone miejsce. Nie ma się wprost pojęcia o zapierającem dech wrażeniu na widok tych fal ludzkich, ujętych w nieregularne czworoboki. Wszystko to faluje, szumi, świszcze, wykrzykuje, szaleje, parska jak w zaczarowanym kotle. Wśród morza głów nikną kobiety. Ale te, które przyszły, to prawdziwe entuzjastki futbalu, a nie laleczki na pokaz. „Daily Sketsch" dał 50 gorąco upragnionych kart wstępu tym stenotypistkom i pannom sklepowym, które znalazły najmądrzejszą odpowiedź na pytanie: „Dlaczego futbal jest grą prawdziwego mężczyzny ? " Wiele z nich dały bardzo roztropną odpowiedź: „Futbal wyrabia fair play, piłkarze są najlepszymi mężami". Zarys areny podobny jak w stadjonie berlińskim, tylko stopnie bardziej strome, bardziej w górę idące. Wszystko na rusztowaniach żelaznych, z żelazobetonu. Po obu dłuższych bokach czworoboku dwie olbrzymie kryte trybuny. Na dachach ich moc flag. Boisko samo — niedościgniony ideał; sukno bilardowe. Trzy godziny najsroższej ulewy nie zaszkodziły nic trawnikowi, jedynie zmyły kredowanie boiska.

Chmury się ropraszają, ukazuje się słońce. Z dziesięciu megafonów rozlega się muzyka radjowa: dźwięki kapeli irlandzkiej i chóru zagłuszają podniecone z trudem się hamujące, przytem dziecinnie wesołe masy. (Mecze to jedyne zdarzenia, które trzeźwych anglików wyprowadzają z równowagi). Aeroplany krążą nąd stadjonem, na uwięzi unosi się w powietrzu balon. Z szarej masy tłumu wyłaniają się pstre punkty. To zwolennicy Aston Villi, ubrani jak zwykle na pół niebiesko, na pół czerwono; otwierają niebiesko-czerwone parasole, wymachują dzwoneczkami z wstążkami klubu z Birmingham. Odpowiadają im okrzyki i trąbki zwolenników Newcastle; białoczarne cylindry, czarne rękawiczki z białymi pasami lecą w powietrze, ilekroć ktoś krzyknie dla Newcastle Cheers. Co drugi nosi odznakę puharową, odbitkę trofeum z posrebrzanej plakiety na czarnobiałej lub niebieskoczerwonej rozecie.



Widownia podczas finału o puhar Anglji w Wembley.

O godzinie 3·45 wszystko co przysięga na niebieskoczerwone barwy, dostaje napadu szału. Zjawia się drużyna Aston Villi w tradycyjnych najpiękniejszych dresach (czerwone, niebieskie rękawy i pasy na kołnierzu, białe spodnie). Piekielny wrzask się wzmaga, bo wchodzi Newcastle (koszulki w białoczarne podłużne pasy, czarne spodnie). Za drużynami sędzia Russel ze Swindon, linjowi i sześciu chłopców, ubranych w białe sweatry, niebieskie spodenki i czapeczki, przeznaczonych do podawania piłek, które wychodzą poza boisko.

O godzinie 3·56 chwila ciszy, tłum milcząc podnosi się i odkrywa głowy Policjanci tworzą szpaler, muzyka gra „God save the King", gracze ustawiają się rzędem naprzeciw kapeli. Wchodzi książę Yorku, drugi syn króla, wita się z graczami i wraca do loży dworskiej, gdzie już siedzi premier Macdonald, Henderson, Thomas i prawie wszyscy inni ministrowie obecnego rządu socjalistycznego. Henderson zresztą sam jest starym graczem Newcastle.

Drużyny wystąpiły w składzie: Aston Villa; Jackson; Smart, Mort; Moss (kap.), Dr. Milne, Blackburn; York, Kirton, Capewell, Walker, Dorrel. Newcastle United: Bradley (rez); Hampson, Hudspeth (kap); Mooney, Spencer, Gibson; Low, Covan, Harris, Macdonald, Scymour.
Charakterystyka gry: Bezwzględne i bardzo częste kopanie piłki na aut. Skończona gra głową; 6—8 razy szła piłka z głowy na głowę przy jednym ataku Villi. Eleganckie i dokładne bicie rogów i ich obrona, specjalne krycie. Drobiazgowa dokładność stanowisk przy wrzucie. Dużo wolnych rzutów i spalonych w pierwszej połowie. Podawanie górne, niedokładne. Wogóle Newcastle gra więcej górą. Ostra gra (trzech było chwilowo niezdolnych do gry w ciągu meczu), szczególnie bezwzględne atakowanie bramkarza. Kombinacji myśli niewiele; jedynie Walker pokazuje sztuczki i rozdziela wspaniale piłki. Żywo oklaskiwane są walki o piłkę tuż przy rogu, gdzie chodzi o to, by nie zawinić rogu lub nie puścić na aut, lub zmusić przeciwnika, by zrobił aut. Brak ukośnych, płaskich, długich podań Gracze zawsze są na swych stanowiskach, nigdy się nie tłoczą razem. Wspaniali są bramkarze; rezewowy Bradley był bohaterem dnia.

Gra cała wykazała lekką przewagę Aston Villi, dzięki lepszej linji pomocy. Atak nie mógł jednak nic wskórać, gdyż albo obrona przeciwna albo pomocnicy stali na wysokości zadania. Pod koniec gry Newcastle przeszedł do ataku i w 84 i 86 minucie Covan i Scymour strzelają dwie bramki. Widownia szaleje, wszyscy gracze Newcastle rzucają się strzelcom na szyję i urządzają dzikie tańce. Tak więc dopiero 6 minut przed końcem gra się rozstrzygnęła. Przegrała znów drużyna technicznie i kombinacyjnie lepsza, z bardziej energiczną, szczęśliwszą. Wieczny tragizm futbalu. Po skończeniu zawodów drużyny pozostają na boisku. Oklaskom burzliwym nie ma końca Wśród dzwięków hymnu państwowego kapitan Newcastle Hudspeth, otrzymuje z rąk księcia Yorku puhar, a obie drużyny uścisk dłoni i otrzymują medale pamiątkowe. Także Villa przechodzi koło księcia, a każdy z graczy gratuluje Hudsperthowi zwycięstwa.

* * *

Jeszcze nigdy gry ligowe nie były tak intesujące, jak obecnie. Dopiero ostatnia sobota rozstrzygnęła w większości przypadków, kto miał zostać mistrzem, kto spaść do ligi niższej lub awansować. Cardiff City i Huddersfield Town miały 56 i 55 punktów i jeden mecz do grania i Cardiff grał z Birmingham 0:0, Huddersfield z Notts Forest 3:0. Obie zatem drużyny uzyskały po 57 punktów i o tytule mistrza zadecydował — po raz pierwszy w grach I. ligi — stosunek bramek. Huddersfield Town, który ma stosunek bramek 60:33 = 1·81, a Cardiff City 61:34 = 1·79. Różnica wynosi zaledwie 0·02! Gdyby Huddersfield wygrał był ostatni mecz 2:0 a nie 3:0, mistrzem byłby Cardiff! Do ligi II. spadają Chelsea, dzięki znów gorszemu stosunkowi bramek niż Notts Forest (oba po 32 punkty) i Middlesborough. Mistrzem II. ligi został Leeds United, który po raz pierwszy znajdzie się w I. lidze. Towarzyszy mu w awansie stary bywalec w lidze I.. Bury. Trzeci co do miejsca klub, Derby County, ma z Burym równą ilość punktów (51), lecz gorszy stosunek bramek. Różnica znów minimalna. Gdyby Derby County wygrał był ostatni mecz z Leicester City 5:0, byłby prześcignął Bury i wszedł do ligi I.; niestety wygrał tylko 4:0 i znów jedna bramka zadecydowała o awansie. Do ligi III. spadają, po rocznym pobycie w lidze II., Nelson i Bristol City. Miejsce ich zajmą mistrze obu grup III. ligi: Wolwerhampton Wanderers, który już był w I. lidze, a rok temu spadł z drugiej ligi do trzeciej — oraz Portsmouth

Walne Zebranie Polsk. Związku Bokserskiego.

Burzliwe obrady — ich przyczyny i skutki.

W dniu 4 b. m. odbyło się w Warszawie Walne Zebranie P. Z. B., któremu przewodniczył inż. Niewiadowski. Dotychczasowy prezes p. mecenas Samborski oraz wiceprezes p. Strzeszewski, pierwszy nie bez polotu i daru oratorskiego, dobrych raczej pod ławą przysięgłych (tu usiłującego bezskutecznie zakryć grube niedociągnięcia), drugi zupełnie szczerze i otwarcie, przedstawili dotychczasową działalność P. Z. B., z której niezbicie wynikało, że przy najlepszej woli wspomnianych, Związek walczył z nieprzezwyciężonemi trudnościami, ponieważ w Warszawie nie mógł absolutnie znaleźć ludzi chętnych i dobrych do pozytywnej pracy.

Na to tło, tworzące nastrój obrad, na których delegaci dokonać mieli wyboru nowego Zarządu, pech chciał, że dorzucono świeże zupełnie wrażenia z odbywających się równocześnie mistrzostw Polski w boksie. Dwa razy zmieniano (przesuwano) terminy mistrzostw w Poznaniu i trzy razy w Warszawie. Zawodnicy z poza Warszawy, pojmujący boks poważniej niż to się czyni w stolicy, strenowywali za każdym razem swoją wagę. Kto wie, jak uciążliwym jest ten proceder, ten przyzna, że taki sposób postępowania, nawet częściowo usprawiedliwiony stosunkami warszawskimi, jest dla postępu nader szkodliwym. Raz nawet zdarzyło się, że zawodnicy poznańscy, gotowi do jazdy z biletami jazdy w ręku, zostali na 2 godziny przed odjazdem do Warszawy wstrzymani ... telegramem P. Z. B. Nie wspominam już, że zawodnicy warszawscy nie stawili się zupełnie w Poznaniu a w Warszawie 1 pięściarz stanął do rozgrywek na 12 walczących z Wielkopolski. A wszak P. Z. B. mający siedzibę w Warszawie, powinien mieć przecież jakiś wpływ przynajmniej na zawodników warszawskich. Zawodników zamiejscowych pomieszczano zupełnie nieodpowiednio (zimna i wilgotna szatnia, zepsute łóżka, brak pościeli i t. p.). tak, że p. Strzeszewski czuł się zmuszony umieścić 14 zawodników

w swojem prywatnem mieszkaniu (sic!). Na miejsce zawodów nie chciano ich wpuścić, bo komitet organizacyjny nie wydał im kart wstępu, tak, że na skutek interwencji obcego im zupełnie kapitana W. P. dostali się do hali. Zawodnicy, którzy ze względu na to, że w wadze swojej byli bliscy limitu, nie jedli śniadania i kolacji i czekali 5 godzin na zważenie ich. W czasie deszczu woda lała się na ring i na walczących zawodników. Wskutek braku kalafonii walczący ślizgali się po nieheblowanych deskach a z braku rękawic (sic!) półfinały nie zostały ukończone.

Wszystkie te niedomagania w sposób zupełnie szczery i otwarty weszły na porządek dzienny obrad P. Z. B. Winy za to nie ponoszą oczywiście ci, którzy musieli zarzutów tych wysłuchać (pp. Zins, Niewiadomski, Strzeszewski) lecz ci nieobecni a tworzący fikcję licznego Zarządu P. Z. B.

Jeśli więc w tych warunkach i przy takim braku ludzi praca w Związku w Warszawie nie daje żadnych gwarancyj sanacji, dlaczegoż upierać się, że Związek musi nadal pozostać w Warszawie i to ze względu na koniecznośc „kontaktu" z centralnemi władzami państwowemi i sportowemi. Argument taki jest niesłuszny, gdy się zważy, że PZPN. mający najbardziej rozgałęzione stosunki z władzami temi i zagranicą, wcale w Warszawie nie siedzi a jednak najlepiej ze wszystkich związków (także i z tych z Warszawy) pracuje. Dlaczego upierać się przy wyborze do nowego Zarządu 5 ludzi z Warszawy, skoro więcej jak dwóch w ciągu całego roku do pracy na miejscu było nie sposób znaleźć? Nic też dziwnego, że przeprowadzenie wyborów okazało się niemożliwe i po 5-godzinnych debatach uchwalono wyznaczyć nowe zebranie na dzień 8 czerwca, przyczem kluby poznańskie i A. Z. S. Kraków oświadczyły odrazu, że na zebranie to delegatów nie wyślą. *Dr. Eug. Krajewski.*

Zawody bokserskie o mistrzostwo Polski.

Zorganizowane przez P. Z. B. zawody o mistrzostwo Polski (w Warszawie) zgromadziły w hali parku Sobieskiego kilkuset widzów. Co do organizacji zawodów, to P. Z. B. nie ma taletu w urządzaniu imprez. Przedewszystkiem lokal, w którym urządzano zawody jest za szczupły, by na przyszłość mogły się tam zawody odbywać, ponadto posiada niedostateczne oświetlenie oraz ... dziurawy dach, przez który podczas deszczu woda przecieka na ring i publiczność.

Co się tyczy niepunktualności w rozpoczęciu zawodów, braku numerowanych miejsc siedzących oraz miękkiego pokrycia ringu, należy tego wszystkiego na przyszłość w imię dobrego imienia P. Z. B. koniecznie unikać. W końcu zapewniamy P. Z. B., że jeśli każde zawody będą stały tak wysoko sportowo, jak obecne, to na boks będą przybywały tłumy publiczności.

Ale przejdźmy do samych walk. A więc pierwsze spotkanie Cywiński (Kujawski Klub Bokserski) 70·5 kg.—Kuczkowski (Zbyszko, Poznań) 69 kg. dało widzom pełną emocji piękną walkę bardzo zwinnego i dobrze zbudowanego Kuczkowskiego przeciw silnemu, jednak mało ruchliwemu i nie wytrzymałemu Cywinskiemu. Cywiński o technice dosyć prymitywnej, znając pewnie swą niewytrzymałość, usiłował zaraz w pierwszej rundzie wyładować całą swą energję w serji ostrych ataków, jednak dobra technika świetnych uników Kuczkowskiego zniweczyła w zupełności plany Cywińskiego. Dalsze spotkania należały przeważnie do Kuczkowskiego, który jednak w decydujących chwilach nie umiał zadać rozstrzygającego ciosu. Walkę po czterech trzyminutowych spotkaniach wygrywa pewnie na punkty Kuczkowski.

Druga para Switek (K. K. B.) 61·5 kg. przeciw Gieronimowi (Warszawa) 61 kg., to walka prawie równa bez specjalnej przewagi któregoś z zawodników. Switek lepszy w ofenzywie, Gieronim natomiast silniej zbudowany. Walkę wygrywa na punkty Switek.



Z zawodów Polonia—Warszawianka.
Pod bramką Warszawianki.

W trzeciej parze walczą Snopek (K. K. B.) 61 kg. oraz Kolasiński (W. K. B.) 61 kg. Walka interesująca, gdyż obaj przeciwnicy wykazują prawie równą technikę. Z powodu foulu Kolasińskiego w drugiej rundzie (uderza Snopka w nerki), walka na skutek orzeczenia lekarskiego zostaje przerwaną.

W następnem spotkaniu, na które z zapartym oddechem czeka publiczność, spotykają się na ringu Ertmański (W. K. B.) 66·5 kg. z Palaczem (Zbyszko, Poznań) 62·5. kg. Jest to decydująca walka o mistrzostwo w wadze średniej. Niestety z powodu zbył słabego technicznie przeciwnika, Ertmański zadaje już w pierwszem spotkaniu knock-out. (8 sekund leży poczem przerwa i w następnem spotkaniu Palacz poddaje się).

Clou dnia stanowiła jednak walka Gerbich—Nowak, obaj z Łódzkiego Klubu Bokserskiego (Ł. K. B.) i równej, półciężkiej wagi (po 74 kg.). Walka ta rozstrzygająca w mistrzostwie tej wagi, należała do najpiękniejszych i najlepszych technicznie tego wieczoru. Gerbich, który niedawno pokonał wyzwany przez Ertmańskiego tego ostatniego (wielka różnica wagi, inna kategorja), spotkaniem z Nowakiem ugruntował zupełnie, swoją dosyć dobrą techniką oraz zacięciem w walce, wersje jakie o nim krążyły. Duża doza ambicji, zaciętość, doskonała bndowa, a nadewszystko przy dobrej technice nieprzeciętna wytrzymałość, osiągnięta napewno dawniej przez niego pilnie uprawianą lekką atletyką, zapewniają mu na ringu pewną przyszłość. Nowak przedstawiający typ — o wiele silniejszy — jednak mniej ruchliwy od Gerbicha, stanowił dla niego dobrego przeciwnika, jednak męcząc się szybciej, w dłuższej walce musiałby niezawodnie ulec. Doskonale parował częste ataki Gerbicha, specjalnie w in-fightingach, zasłonami i odbiciami, przechodząc często sam do silnych ataków. Po drugiem spotkaniu dostaje Nowak napomnienie za niedozwolone uderzenie (czy nie należało się to Gerbichowi za kilka udatnych faulów?), co jednak na ocenę walki po czterech spotkaniach nie wpływa. Sędziowie uznają walkę za nierozstrzygniętą i wyznaczają dodatkowe spotkanie, którego jednak Nowak kontuzjonowany przy końcu czwartego spotkania (uderzenie kolanem w podbrzusze) nie przyjmuje, zostając uznanym (bez badania lekarskiego?) za pokonanego. Orzeczenie to (według regulaminu) przyjmuje publiczność bardzo niechętnie, protestując głośno. C. d. n

Zmiana adresu redakcji głównej i administracji w Krakowie.

Wszelkie pisma, przesyłki pocztowe i pieniężne do Redakcji lub Administracji Przeglądu Sportowego, kierować należy pod adresem

Księgarnia Gebethnera i Wolffa, Kraków, Rynek gł. 23.



EKKA ATLETYKA.

Zawody lekkoatletyczne K. S. Polonia w Warszawie odbyły się w dniu 7 i 8 maja przy dosyć licznym udziale zawodników na boisku w Agrikoli, odłożone swego czasu.

Wyniki naogół słabe. Podzielenie zawodników aż na trzy kategorje ma rację bytu jedynie ze względu na danie możności uczestniczenia prawie wszystkim zawodnikom z odpowiedniemi dla siebie szansami, nie ma zaś zupełnie, z powodu przedłużania programu aż do mdłości.

Jeśli się dzisiaj narzeka, że na zawodach lekkoatletycznych brak widzów, to jedynie dzięki nieracjonalnemu układaniu zwężonych programów, dopuszczaniu do publicznych zawodów zawodników o nieodpowiednich kwalifikacjach, 2·70 mtr., skok w dal 1) Rykowski 5·90 m., 2) Sośnicki 5 87 mtr. oraz tenże poza konkursem 6·06 mtr.

3000 m. wygrał Łukaszewicz 9:44·7, czas dobry jeśli się zważy, że panował silny wiatr. Łukaszewicz rokuje bardzo ładną przyszłość, forma biegu słaba, specjalnie za sztywne trzymanie tułowia.

1000 m. Łukaszewicz 2:56·8, czas bez odpowiedniej konkurencji możliwy.

10x100 m., startują dwie sztafety. Wygrywa pewnie sztafeta w składzie: Korolkiewicz, Niesłuchowski, Ogrodzki, Brande, Kiszewski, Raszke, Cejzig, Swiętochowski, Sośnicki. Czas 1:59 6, lepszy od rekordu.

Zawody pań poza wynikami Kielichówny w płotkach 83 mtr. 16·6 sek. i biegu 300 mtr. 55·4, nie przedstawiają nic ciekawego.

Paniom z Polonii musimy stanowczo powiedzieć, ze nie powinno się startować bez odpowiedniego treningu (rzut



Członkowie sekcji lekkoatletycznej K. S. Cracovia z trenerem Frankiem Eymanem w pośrodku, na sali gimnastycznej.

braku odpowiedniego personalu kierowniczego oraz należyrego i dostatecznego sprzętu. WOZLA., możemy śmiało powiedzieć, że jeśli już dostarcza przyrządów lekkoatletycznych klubom (z jakiej właściwie racji?) to niechże te przyrządy będą w odpowiedniej ilości (kula, dysk), by zawodnik nie czekał na zwrot rzuconego przyboru.

Parę słów musimy również poświęcić historycznej 10 m. stalówce „Worei", postrachu wszystkich sędziów, którym wypadnie na niej zawsze z wielkim trudem odcyfrować jakąś liczbę, od niepamiętnych czasów nieczyszczona, przedstawia jedno pasmo rdzy. Wyrywana zaś podczas zawodów z rąk do rąk, staje się często przedmiotem pożądliwości kilku naraz sędziów. Co się tyczy sędziów, to spotyka się na wszystkich zawodach te same sylwetki a nawet są specjalności od pewnych punktów programu. Zapytujemy na tem miejscu, czemu raz nareszcie nie mamy żadnych egzaminów sędziowskich, którym napewno poddałoby się dużo kandydatow sędziowskich oraz dlaczego zawsze ci sami ludzie muszą poświęcać stale soboty i niedziele sędziowaniu w 3—4-godzinnych zawodach?

Z wyników panów zanotowano: Bieg 60 m. (jun.) Niesłuchowski 7 8 sek., bieg 300 m. (jun.) Niesłuchowski 41·2 sek., kula Cejzig 11·99 mtr., dysk Cejzig 35·58 mtr., oszczep Cejzig 43·46 mtr., tyczka 1) Cejzig 2·90 mtr., 2) Zantman oszczepem 14·39 mtr.!!!) i uważać zawodów za przechadzkę po boisku w sportowym kostjumie. Chciejcie nareszcie miłe panie zrozumieć istotę sportu, bierznie się do ćwiczeń na serjo i nie róbcie z niego w niektórych wypadkach karykatury,

W końcu dodam, że jeśli jedna z zawodniczek myślała może sport propagować gołemi nóżkami, zwieszonemi z „Loży klubu urządzającego zawody", to grubo się myli, kobiety siedzące w lożach napewno czuły się tem dotknięte i odniosły pewien niesmak.

Slef.



ZERMIERKA.

Przedolimpijski turniej eliminacyjny zorganizowała w dniach 10 i 11 maja Sekcja Szermiercza A. Z. S. w Krakowie. Była to pierwszorzędna impreza sportowa, acz słabo zorganizowana. Na planszy stanęli najlepsi szermierze krakowscy do walki w trzech rodzajach broni. Odkładając szersze omówienie turnieju do następnego numeru, podnieść należy bardzo znaczne podniesienie się klasy naszych szermierzy, dużą rutynę i poprawnę robotę przy bardzo silnym treningu. Jest to niezaprzeczoną zasługą

niezmordowanej pracy kierownika sportowego sekcji p. E. Linnemana, który w bieżącym roku prócz zawodników, ma pod swym kierunkiem przeszło 150 uczniów, co na polskie stosunki jest cyfrą ogromną. Niepowszedniem zjawiskiem na planszy był p. Konrad Winkler, który zdobył wszystkie pierwsze miejsca w trzech rodzajach broni. Zwracało u niego uwagę ogromne opanowanie formy, a taktyka walki polegająca na zdecydowanym i błyskawicznie przeprowadzonym nieodpartym ataku, rokuje mu piękne nadzieje. Prócz niego, zwrócili na siebie uwagę: pp. Papee, Zabielski, Segda, Ader, Małecki Pochwalski.

Wyniki zawodów są następujące:

We florecie: 1) Konrad Winkler (6 spotkań wygranych, 0 przegranych, stosunek touches 18:4). 2) ppor. Jerzy Zabielski (5:1 i 15:7), 3) Adam Papee (4:2 i 12:11), 4) rtm. Władysław Segda (3:3 i 15:11), 5) Dr. Alfred Ader (2:4 i 10:12), 6) Józef Pochwalski (1:5 i 6:18), 7) Aleksander Małecki (0:6 i 4:18).

W szpadzie: 1) K. Winkler (6:0 i 12:3), 2) por. Jerzy Zabielski (4:2 i 9:6), 3) rtm Segda (4:2 i 9:6, rozgrywka z por. Zabielskim 1:2), 4) Małecki (3:3 i 8:7), 5) Papee (2:4 i 7:9), 6) Dr. Ader (2:4 i 6:10), 7) Pochwalski (0:6 i 2:12).

W szabli: 1) K. Winkler (5:0 i 20:8), 2) A. Pappe (3:2 i 16:14), 3) Dr. Ader (3:2 i 13:14), 4) por. Zabielski (2:3 i 15:15), 5) Małecki (1:4 i 11:17), 6) J. Pochwalski (1:4 i 8:17).

Komunikat Polskiego Związku Szermierzy. Turniej o mistrzostwo Polski odbędzie się we Lwowie w dniach 29, 30 i 31 maja z współudziałem wszystkich szermierzy z całej Polski. Równocześnie wyznaczy P. Z. S. skład drużyny reprezentacyjnej na tegoroczną olimpjadę.



Eliminacyjny turniej szermierczy w Krakowie.
Spotkanie w florecie por. Zabielski—Małecki.

W dniu 1 czerwca wieczór odbędzie się w salach Ogniska Oficerskiego, Wielka Akademia Szermiercza z współudziałem szermierzy wyznaczonych na wyjazd na olimpjadę, wszystkich mistrzów polskich szermierki, a więc: pp. Linnemana, Sedlaczka, dalej p. Targlera, instruktora szermierki w wojsk. szkole gimnastyki i sportu w Poznaniu, oraz p. Verderbera z Wiednia, który przyjeżdża specjalnie, zaproszony przez P. Z. S. jako maitre d'assauts dla turnieju. Wymieniony zalicza się do najlepszych szermierzy świata, jest zwycięzcą w kilkunastu turniejach międzynarodowych, oraz 2-krotnym zwycięzcą na poprzednich olimpjadach. Występ jego będzie więc atrakcyjny.



IŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

8 maja. **Zespół A—Zespół B 3:1 (2:0).**

Reprezentacja Preszburga przybyć nie mogła z powodu trudności paszportowych ze strony władz czechosłowackich. Szkoda to niewątpliwie duża, gdyż drużyna polska nie miała możności spotkania się z przeciwnikiem nieznanym, przez co mogłaby zyskać nieco rutyny.

Nie mniej jednak, dopisała poblicznośé a i przebieg zawodów przy dobrem boisku, był bardzo interesujący. Zmiany w składzie obu zespołów były dość znaczne, gdyż zobaczyliśmy w napadzie zespołu A., Kałużę i Müllera, w środku pomocy W. Kuchara i w bramce przeciwników Görlitza z Katowic. Najwięcej uwagi, rzecz jasna, budziła ciągle wątpliwa pozycja środkowego pomocnika i kierownika napadu. W. Kuchar w pomocy podobał się ogólnie, gdyż jest to gracz pracowity, solidny, technicznie doskonały i wytrzymały. Trudno jednak zaprzeczyć, że choć z pojedynków prawie zawsze wychodził zwycięsko, przecież podania jego szły ciągle górą i niezbyt wspomagały napad a taktyka z łatwo zrozumiałych powodów często była wadliwą. Byłoby wielką szkodą pozbawić napad polski tej wybitnej siły.

Kałuża na środku napadu okazał się kierownikiem doskonałym, bodaj najlepszym z tych, którzy w zespołach próbowali tego stanowiska. Brak strzału, dziś prawie już przysłowiowy, każe jednak liczyć jedynie na łączników. Z tych Bacz poprawił się od zeszłego spotkania nadzwyczajnie, Staliński jednak nie pokazał zbyt wiele. Solidny Müller na skrzydle był bardzo dobry, ustępuje jednak na tej pozycji Kucharowi. Piętą achillesową całej przypuszczalnej drużyny, będzie zdaje się pomoc. Z sześciu pomocników, którzy grali na ostatnich zawodach, jedyny Synowiec był pomocnikiem o klasie reprezentacyjnej. Po nim dobrym był Styczeń, Krupa, potem dopiero Spojda.

Görlitz w bramce zespołu A, w kilku momentach, zwłaszcza przy odbiciach piłki pięścią, pokazał bardzo duży talent, jest to jeszcze jednak kamień nieoszlifowany.

Zawody prowadził mjr. Szkolnikowski.

10 maja. **Makkabi—Jutrzenka 1:0 (0:0).**

„Święta wojna“ nie nadarmo jest wojną. Było tej wojny absolutnie za dużo i na boisku i na trybunach i nawet po zawodach. I chociaż dla wielu widzów zdarzenia takie mają niezaprzeczony urok, przecież władze sportowe zmuszone będą chyba wkroczyć z całą energją, gdyż objawy te stają się już absolutnie niedopuszczalne.

Winę ponoszą w tym wypadku niestety, same oba te towarzystwa, gdyż wychowały sobie tego rodzaju publiczność. Fanatyzm klubowy nie jest zjawiskiem złem tak długo, jak długo nie wychodzi poza pewne kulturalne granice. Kultury tej jednak nie widzieliśmy na ostatniem spotkaniu i to wśród walczących zawodników, a najmniej chyba na widowni, gdzie nie ustawał maszynowy ogień szybkich jak grad ...policzków. Kilka rozstrzygnięć sędziego wystarczyło, by pomruk okalających widzów nie milkł już do końca zawodów, podtrzymywany tu i ówdzie kwiecistymi okrzykami. Do punktu wrzenia doszła sytuacja, gdy nadspodziewanie nie panujący nad sytuacją jeden ze znanych z energji sędziów p. Rząsa „wyłapał“ ulubionego przez się karnego dla Makkabi, ktory po dwukrotnej próbie, przyniósł wątpliwe zwycięstwo dla Makkabi. Za chwilę maszerują z boiska, pozbawieni przyjemności dalszego kopania się Heim i Grünberg, a w ślad za nimi znika wnet z widowni najmniej pono winien w tych zawodach Klotz z Jutrzenki.



Eliminacyjne zawody szermiercze, w Krakowie.
Grupa uczestników SSAZS.

O samej grze pisać nie można, gdyż w tych warunkach nie była ona grą, zwłaszcza, że boisko było bagnem. Ustawiczną przewagę miała i znacznie lepszą była Jutrzenka. Sędzia p. Rząsa, ponosił niezaprzecznie pewną część winy za niepożądane wypadki, jednakże publiczność i gracze zachowali się więcej niż fatalnie.

Przypuszczamy, że dużo wody upłynie, nim władze sportowe pozwolą na powtórzenie „świętej wojny“ i nim jaki sędzia zdecyduje się na podjęcie podobnego zadania. Tak jak było na ostatnich zawodach, spotkanie to jest ujmą dla sportu polskiego, który konsekwencyj skandalu ponosić nie może i nie chce. *(f)*

Wisła—Cracovia 2:0 (0:0).

Zawody te, naznaczone dla celów pokazowo-kasowych nosiły mimo to wybitne piętno gier o mistrzostwo. Uległa Cracovia pomiwo gry piękniejszej i przynajmniej równorzędnej, jeżeli chodzi o ilość szans i gościnę pod bramką przeciwnika. Ci którzy z tego wysuwają asumpt, że Cracovia jest „lepszą“ i tylko „przypadkowo“ została pobitą — są w błędzie. Technika, kombinacja, czystość gry swoista Cracovii — są tylko częścią walorów składających się na „klasę“ drużyny. Pozostaje jeszcze kondycja fizyczna i psychiczna, wytrzymałość, twardość, start, których właśnie Cracovii nie dostaje, a w czem celuje Wisła. Sam fakt, że każde zawody przynoszą nam nową mozaikę ustawienia graczy Cracovii, że niema okresu, aby któryś z graczy jej nie chorował lub niedomagał — ilustruje jak „miękką„ w zarodku już jest ta drużyna. Reszty dopełnia łatwość z jaką gracze jej ulegają kontuzjom podczas samych zawodów. Tymczasem jedenastka Wisły od lat niemal już występuje w jednolitym składzie na boisko, wytrzymując serję spotkań niemniej ciężką od Cracoii.

Cracovia występuje bez Kałuży z Ciszewskim na środku ataku — Wisła w pełnym garniturze, jednakże bez zapowiadanych Stycznia i Gierasa.

Pierwsza połowa gry a zwłaszcza początkowych 25 minut zdawało się wróżyć porażkę dla Wisły. Przewaga Cracovii była w okresie tym znaczną. ale też, jak zwykle bezproduktywną. Wisła pomimo tego wytwarza kilku wypadami lewem skrzydłem groźne sytuacje pod bramką Cracovii, które udaremnia znakomitą taktyką wybiegów Przeworski.

Po pauzie gra otwarta. Zanosi się na remis. Tymczasem „w mentliku“ podbramkowym zostaje kontuzjonowany Gintel i schodzi z boiska. Cikowski zastępuje miejsce obrońcy, środek pomocy obejmuje Zastawniak. Natychmiast po tem przegrupowaniu się Przeworski puszcza „szpargę“ z rzutu wolnego. Punkt dla Wisły. Drugą bramkę uzyskuje rychło potem Czulak z podania Balzera. Wysiłki Cracovii, walczącej zawzięcie o wyrównanie czy bramkę — skutku nie odnoszą.

Jeżeli na zawody te spojrzeć pod kątem widzenia „olimpijskim“ to — na pierwszem miejscu postawić należy grę Synowca, znakomicie dysponowanego i niestety dwakroć kontuzjonowanego przez Wójcika. W nim, w Gintlu, Wiśniewskim posiadamy bodajże niezawodnych olimpijczyków. Słabszymi nieco byli Szperling Fryc i Krupa — najbardziej blado przedstawiał się Reyman a Balzer acz nie „olimpijczyk“ powinienby jednak przejechać się do Paryża. „Wydziczał“ świetnie i brał najbardziej beznadziejnie piłki.

Panowie: Wójcik, Kowalski i Przeworski zasługują na napiętnowanie za grę ostrą i brutalną. W szczególności Wójcik powinien był pamiętać, że Synowca w drużynie olimpijskiej nie zastąpi nikt. Sędziował p. Rutkowski rozumnie, taktownie i według najlepszej woli. *(Tel).*

8 maja. **K. S. Korona—A. Z. S. 3:1.** (mistrz. kl. B)

Rzeszów.

11 maja. **Resovia Ib—Samson 4:0 (0:0).**

Wawel (Kraków)—Resovia 3:1 (2:0).

Goście mimo swojego kompletnego składu i częściowej przewagi nad gospodarzami, nie wzbudzili u widzów zbyt wielkiego entuzjazmu, a to dla swojej dość prymitywnej, aczkolwiek skutecznej gry. Najlepszym z Wawelu był lewy obrońca. Sędziował p. Mund dobrze, jakkolwiek rzut karny przeciw Resovii, z którego padła jedna bramka, był zdaje się tylko oznaką przeczulenia sędziego. *S.*

Tarnów.

10 maja. **16 p. p.—Samson 2:1.**

11 maja. **Olsza (Kraków)—Tarnovia 1:0 (1:0).**

Olsza bez Ptaka. Tarnovia w komplecie. Gra przez początkowych 25 minut interesujaca, bo Tarnovia, która zaraz z początku dostała ładnego gola z kornera, pracuje. Zwolna coraz to ospalej, po pauzie wprost nudnie, kopie się na środku boiska a rzadkie strzały przelatują wysoko nad bramki. Na bramce Wiśniewski, który zadziwia nonszalancją nie fachowców lecz gapiów. Sędzia p. Mund ma dziwne szczęście do Tarnowa. lecz tym razem nie był najlepszym. *M. R.*

Jutrzenka—Tarnovia II 2:1 (1:1).

11 maja. **Metal—Hakoah 8:1.**

Samson—Bar Kochba 3:1 (0:0).

Trzebinia.

11 maja. **A. Z. S. (Kraków)—K. S. Trzebinia 3:0 (3:0).**

AZS. w dobrej formie miał przewagę do pauzy. Po pauzie gra równorzędna. Wyróżniły się tyły, a zwłaszcza bramkarz spokojem i pewnością. U gospodarzy fizycznie słabszych, napad grał ładnie, brak jednak strzałów. Sędzia p. M. Gruszczyński bardzo dobry.

Jasło.

12 maja. **Czarni I—Makkabi I 9:0 (1:0).**

Okręg warszawski.

Warszawa.

Okres rozgrywek międzymiastowych na fundusz olimpijski polskiej piłki nożnej minął, nie uraczywszy publiczności warszawskiej widokiem choćby jednego z trzech rozegranych przez zespół stołeczny meczów. Wpłynęły na to z jednej strony błędne co do atrakcji tych zawodów dla Warszawy przypuszczenia miarodajnych czynników PZPN.-u, z drugiej zaś nieporozumienie co do święta w dniu 8 maja. W każdym razie jednak naraziło to graczy warszawskich na podróż w ciężkich warunkach (III klasa) do Wilna, gdzie efekt finansowy meczu był znikomy, a już w trzy dni później na przeciwległy kraniec Polski, do Poznania. To też podwójnie cenić trzeba piękne wyniki sportowe tych podróży: zespół stolicy uzyskał w trzech meczach trzy zwycięstwa i stosunek bramek 10:0! Z punktu widzenia widza warszawskiego,

zawody te wprowadziły szarzyznę w program zawodów w Warszawie których opis poniżej.

10 maja. **Unia** (Poznań)—**Varsovia 2:0** (0:0).

Przed sędzią kpt. Lothem stają drużyny w następujących składach:

Unia: Malski; Agaciński, Mikołajczak; Kaźmierczak, Kochański, Nogaj; Maciejewski, Klepacki, Górecki, Nowaczyk, Szepe.

Varsovia: Batory; Front, Tetmajer; Wolanin, Purski, Łada I; Jankowski, Sipowicz, Kaczanowski, Wysocki, Pędzich.

Drużyna Unii z trzema rezerwowymi przedstawiła się jako zespół przeciętny; zwycięstwo swe zawdzięczają Poznańczycy w niemałej mierze brakowi rutyny u młodej drużyny Varsovii. która, mając do pauzy lepszą połowę boiska przed sobą, nie wyzyskała swej przewagi.

Przebieg gry przyniósł początkowo kilka pięknych ataków Varsovii, które jednak kończą się zwykle niecelnymi strzałami. Obrona Unii gra zbyt nerwowo; kilka rzutów z rogu idzie w aut. Napad Unii rzadko tylko przedostaje się na pole karne Varsovii; natomiast napastnicy warszawscy, pchani przez doskonale pracującego Purskiego, raz po razu zagrażają bramce Unii, której bramkarz niejednokrotnie pięknie broni. Po pauzie sytuacja zmienia się zupełnie. Napad Unii, mając przed sobą suchą połowę boiska, teraz dopiero wykazuje swe walory, którym zmęczona pomoc Varsovii nie może sprostać. Coraz częściej udają się Poznańczykom przeboje, z których jeden, przedsięwzięty przez Nowaczyka, przynosi pierwszą bramkę. Varsovia stara się teraz wyrównać: niedługo nadarza się ku temu sposobność przez nieudany wybieg bramkarza Malskiego, wskutek czego wywiązuje się groźna sytuacja na polu karnem Unii — jednak nie wykorzystana. W kilku minut potem Malski broni doskonale trzy bezpośrednio po sobie następujące strzały; czwarty strzał idzie w aut. Teraz znowu wypad Unii, który dzięki błędowi bramkarza Varsovii kończy się strzeloną z najbliższej odległości drugą bramką. Varsovia daje już za wygraną i Unia usadawia się na dobre pod bramką Warszawiaków — jednak bez wyników cyfrowych. W ostatniej minucie jeszcze wypad Varsovii przynosi jej rzut z rogu i sędzia kończy grę.

Zawody, aczkolwiek stały na dość niskiem poziomie, były jednak interesujące ze względu na sposobność porównania klasy obu okręgów. Trzeba przyznać, że porównanie to nie wypadło ujemnie dla Warszawy, gdyż klęskę Varsovii przypisać należy, jak wyżej zaznaczyliśmy, li tylko brakowi rutyny.

11 maja **Legia—Makkabi 4:0** (0:0).

Nie mogąc przeprowadzić całego przez PZPN. nakazanego programu dnia, wydział gier zdecydował się, że względu na niedawną klęskę Legii z Makkabi, zestawić te dwie drużyny na zawody przedpołudniowe.

Pierwsza połowa gry dość blada z powodu słabego tempa, wykazuje odrazu przewagę Legii, niewyzyskaną dzięki uporczywej obronie Makkabi. To też dopiero po pauzie Legia z miejsca nadaje ostre tempo grze i już w 48' po odbitym strzale Mielecha zdobywa pierwszy punkt Sobolta. W dwie minuty później znowu Mielech środkuje, a niepilnowany Prochowski umieszcza piłkę w siatce. Tempo zaczyna słabnąć, Legja zachowuje jednak przewagę nad przeciwnikiem; nieliczne ataki Makkabi nie są groźne, prócz jednego, kiedy bramkarz Legii Akimow pozostawił bramkę swą bez obrony. W reszcie w 83' znowu przez Mielecha do środka podaną piłkę usadza w bramce lewy pomocnik Wójcik. Na dwie minuty przed końcem gry wreszcie piłka przechodząc od Mielecha na lewe skrzydło (Krawuś) i z powrotem do środka znajduje drogę do bramki Makkabi po raz czwarty.

Drużyna Legii wystąpiła z kilku rezerwowymi, a poszczególni gracze po kilka razy zmieniali w czasie gry



Reprezentacja Francji przed matchem rugby z Rumunją (4 maja 1924).

miejsca. Trudno więc powiedzieć, które pozycje w zespole są mniej, a które lepiej obsadzone. To tylko nie ulega wątpliwości, że Mielech powraca szybko do swej najlepszej formy i zapewne nieraz jeszcze zobaczymy go w drużynie państwowej; środkowy zaś pomocnik Amirowicz jest z pewnością jednym z najlepszych na tej pozycji w Polsce graczy. Widzów około tysiąca. Zawody prowadził p. Jagielski.

Polonia—Warszawianka 0:1 (0:0).

Drugi, popołudniu rozegrany na dochód PZPN. mecz, nie zadowolił zapewne nawet fanatyków zwycięskiego klubu. Była to bowiem półtoragodzinna, chaotyczna walka napadu Warszawianki z doskonałą w tym sezonie obroną Polonii, w której niewiadomo, czy lepszy był Czajkowski, czy też Czyżewski; Loth II. w bramce mało miał zajęcia, ale te kilka piłek, które miał w czasie gry, wywoływały żal, że okoliczności nie pozwoliły mu przyjąć zaszczytnego wyboru do reprezentacji Polski na Olimpjadę. Nie zdarzyło się jednak dotąd w historji piłki nożnej, aby trzech graczy, bez jakiego takiego współudziału reszty drużyny mecz wygrało. A niedzielny napad Polonii (Krygier, Bibrych. Malinowski, Loth I, Gebethner II.) nietylko nie umiał stworzyć sobie dogodnej sytuacji pod bramką przeciwnika, ale nawet nie wykorzystał nadarzających się wskutek licznych błędów obrony Warszawianki sytuacyj. Pomoc z niebędącym jeszcze w pełni treningu Gebethnerem I. na środku, nie spełniła swych zadań ani w połowie; ze skrajnych pomocników zadowolić mógł tylko Loth IV, Smid zaś grał uderzająco niecelowo.

W drużynie Warszawianki jedynie bramkarz Domański był doskonały; odrzucając na korner wspaniały, półwysoki strzał Czajkowskiego z trzydziestu kilku metrów, uratował zwycięstwo swej drużyny. Obrona i pomoc oprócz Szenajcha była mierna. Napad Warszawianki chwilami tylko mógł sobie poradzić z obroną Polonii.

Sam przebieg gry był nader chaotyczny i do opisu zupełnie się nie nadaje. 2000 zebranych widzów z pewnością rozczarował. Powinien jednak dla Polonii być wskazówką, że obrona meczów nie wygrywa, napad zaś łatwo może zawody przegrać. Dla Warszawianki zaś powinien być wynik zawodów z mistrzem okręgu zachętą do wytężonej pracy, aby jesienne mistrzostwa nie zepchnęły tej młodej drużyny z chlubnie w ubiegłym roku zajętego drugiego miejsca Zawody prowadził dość chwiejnie sędzia p. Jaczynowski. *st. b.*

Okręg lwowski.

Lwów.

Niedziela 10 maja. Dzień PZPN.-u. Dochód na wysyłkę polskich zawodników na Igrzyska Olimpijskie.

Przedpołudniem:

Sparta—Jutrzenka 2:1.

Czarni II.—Pogoń II. 0:0.

A. Z. S.—Orlęta 4:1.

Niedziela 11 maja po południu.

Hasmonea—Lechia 1 0 (0:0).

Czarni—Pogoń 2:1 (1:0).

Zawody te zlecił Zarząd PZPN.-u rozegrać w parku Czarnych, jednak LZOPN., urządził je na boisku Hasmonei. Powód tej zmiany miał nastąpić z tej rzekomo przyczyny, że urząd od niestałych dochodow magistratu lwowskiego, nie chciał się zgodzić na zrezygnowanie z procentów ściąganych przez siebie, na rzecz olimpjady. A ponieważ Krzywczyczanie zadawalniają się jakimiś skromnemi poborami ryczałtowemi, więc prezydjum LZOPN-u sądziło, że da w ten sposób magistratowi lwowskiemu „szkołę", a funduszowi olimpijskiemu przysporzy więcej dolarów. Przypuszczenia te jednak zawiodły, gdyż publiczność przyzwyczajona od wielu lat do uczęszczania na poważniejsze zawody za rogatkę stryjską, nie dopisała, tembardziej, że na placu Targów Wschodnich, w bezpośredniem sąsiedztwie parku Czarnych, odbywał się kiermasz. To też ua trybunie, zabrakło stałych gości, tak z Czarnych, jak z Pogoni, a zjawili się tylko najzagorzalsi członkowie klubowi, oraz publiczność Hasmonei. Brakło też w zupełności prawie wojskowości, między innymi też nie przybył obecny dowódca korpuśny, który od przeniesienia się do Lwowa, nie opuścił ani jednego meczu.

Sprawę tą podnoszę głównie z tego powodu, że dotychczasowy stosunek gminy miasta Lwowa, do sportu, mógł być wzorem dla miast innych, a żywię to przekonanie, że ludzie tak dla sportu oddani, jak prez. Dr. Stahl, radni Dr. Rucker, Laskownicki, Höflinger, wreszcie prezydent Neuman, nieomieszkaliby ściągniętego przez gminę procentu brutta, oddać jako dar gminy Lwowa, na wysyłkę olimpijską. Ze urzędnik gminy, jako taki, nie mógł dać takiego zobowiązania, jest zupełnie zrozumiałe. Cel zaś, aby zpopularyzować boisko Hasmonei, mógł być osiągnięty przez inne zawody, n. p. Lwów—Kraków, które z funduszem olimpijskim, nie będą już miały nic wspólnego.

O samych zawodach, wolałbym raczej nic nie pisać. Nie ma szczęścia Lechia do Hasmonei i odwrotnie. Tym razem mogło zwycięstwo przypaść równie dobrze pierwszym, jak i drugim. Nierozstrzygnięta do 80 minuty gra, dała wreszcie zwycięstwo Hasmonei, bo jeden z pomocników Lechii widząc, że piłka idzie już za linję bramkową, wziął ją rękoma, za co sędzia, zupełnie zresztą słusznie, musiał podyktować rzut karny, z którego uzyskano decydujący o wyniku punkt.

Czarni—Pogoń 2:1 (1:0).

Obie drużyny osłabione w ataku. „Olimpijczycy" bowiem musieli pozostać w Krakowie. Pogoń bez swej trójki środkowej, Czarni bez Müllera, który acz grając na skrzydle, prowadził zwykle linję napadu, względnie wykładał doskonałe piłki do strzału, czterem młodym towarzyszom w napadzie. Mimo tych braków, obie drużyny przedstawiały zespoły dobre. Jako całość, lepszą była drużyna Czarnych, dając tak w napadzie, jak i w pomocy, grę kombinacyjnie i techuicznie dobrą, w przeciwieństwie do Pogoni, która grała przeważnie chaotycznie i bezplanowo. Zwycięstwo Czarnych zupełnie zasłużone, mogło być znaczniejsze, gdyby zupełnie nieuzasadnione zdenerwowanie u młodych zawodników w napadzie, szczególnej u Kopcia IV, który tym razem zawiódł zupełnie.

Tak przedstawiałaby się strona techniczna tych zawodów. Pozostaje do omówienia strona sportowa, którą z wielu względów zasadniczych, muszę tym razem „nazwać po imieniu". Jak zwykle, na zawody futballowe przychodzą głównie dwa obozy przeciwne. I nic też dziwnego, że w warunkach takich ścierają się zdania dorywczej krytyki, że padaią czasem zbyt może krewkie wykrzykniki, lub nawoływania, mające spotęgować energję grających. I też za normalny objaw przyjąć należy, gdy w czasie walki dwóch starych rywali, ten lub ów zawodnik, wykroczy poza ramy dozwolonej ostrości w grze. Aby w każdym razie niesympatycze te objawy, utrzymać w granicach dozwolonych, powinny tak zarządy klubów, jak i w szczególności prasa sportowa, dokładać wszelkich starań. Tymczasem objawy, jakich świadkiem niestety być musiałem, stwierdziły, że tak ważnej przy kierowaniu życiem sportowem zasadzie, jak dyscyplina sportowa, zapomina się w zupełności, dążąc coraz szybszym krokiem do wyeliminowania piłki nożnej ze sportu, a wciągnięcia jej w szereg przedsiębiorstw widowiskowych, lub niedzielnych zabaw na placach przed szynkami pozarogatkowymi — wreszcie do zaspakajania najniższych, a wstrętnych instynktów osobistych, lub szowinizmów klubowych. Nic dziwnego, że w atmosferze takiej, wychowywani „sportsmeni", przestają być członkami klubu sportowego, przestają być zawodnikami walczącymi o sławę, a stają się tylko „graczami", posłusznymi reżyserji swych „działaczy" klubowych, lub grawitujących do ich klubu działaczy „sportowvch".

Szczęściem dla sportu polskiego, w początkowej fazie jego rozwoju, był zupełny brak dzisiejszego pokroju działaczy. I wyznać muszę otwarcie, że gdyby z małymi wyjątkami w miejsce pierwszych pionierów sportu polskiego, znaleźli się dzisiejsi „działacze", smutną byłaby obecna dola jego, o ile w ogólności w warunkach takich mógłby jeszcze wegetować. Podkreślić równocześnie muszę, że nieproporcjonalny rozwój sportu naszego, a właściwie stałe obniżanie się jego wartości, tkwi nie w braku uświadomienia społeczeństwa i braku finansowega poparcia rządu, lecz głównie w nadmiarze ludzi niepowołanych, wpychających się uparcie w dziedzinę życia sportowego, mieniących się szumnym tytułem „działaczy i dziennikarzy" sportowych, a właściwie wnoszących rozkład i zgniliznę moralną w podatną wykolejeniu młodzież, grupującą się w towarzystwach sportowych.

Refleksje te, szczególnie dla mnie nader przykre, wystąpiły w całej pełni, gdy obserwowałem opisane wyżej zawody Czarni—Pogoń i gdy przeczytałem krytykę o nich w „Słowie Polskiem" i Gazecie porannej" (lwowskiej).

Jak wyżej wspomniałem, uzasadnionem być może zdenerwowanie i ostrość gry w zawodach wyjątkowych, lecz nigdy nie znajdzie usprawiedliwienia takie zachowanie się na boisku, jakie reprezentował kapitan mistrzowskiej drużyny Polski p. Olearczyk i kilku jego kolegów klubowych. Tem większą odniosłem przykrość, że p. O., zaliczałem zawsze do zawodników, nie dających nigdy powodu do najmniejszego niezadowolenia. Zachowanie się zaś jego ostatniej niedzieli wobec sędziego, interweniującego wobec LZOPN.-u, będącego równocześnie wiceprezesem jego klubu, członka zarządu Pogoni, wreszcie wobec publiczności, było tak niesportowe i nietaktowne, że naprawdę wywołało przynajmniej na mnie, niesmak, a i zniechęcenie dla dalszej pracy na takiej „niwie sportowej".

I sądziłem, że przecież sprawozdawca „Słowa polskiego", tak szafujący srogiemi napomnieniami w wypadkach daleko mniej drastycznych, określający nawet niesportowe zachowanie się na boisku „chamstwem", potrafi i w tym wypadku rzecz zganić jak na to wykroczenie zasługiwało. Tymczasem w myśl chyba przysłowia „cygan zawinił kowala powiesili", oberwało się tym razem, Bogu ducha winnemu... sędziemu, który i zdaniem mojem osobistem i jako przewodniczącego sędziowskiej komisji egzaminacyjnej PZPN.-u, był bez zarzutu. Bo, że przeoczył dwukrotnie spalonego, raz źle odgwizdał faula, wyznaczył rzut sędziowski przed bramką poszkodowanego, to w atmosferze, jaką wywołano na boisku i widowni, żaden inny sędzia, błędów takich uniknąc by nie potrafił. A właściwą winą jego sądzenia było, że zapóźno wykluczył z gry Słoneckiego i Olearczyka. Lecz wobec zdenerwowanego napięcia w jakie p. Zimmerman mimo swej woli popaść musiał i wobec faktu, że zawody potrafił doprowadzić do końca, nie może być mowy o skończeniu jego karjery sędziowskiej.

Nie chcę pozować na mentora, lub trybuna w sportowej lodze, lecz ośmielam się zwrócić baczną uwagę powołanych władz i towarzystw na konieczność oczyszczenia zatrutej atmosfery, w jakiej znalazło się obecne nasze życie sportowe. Zaś znajomych moich proszę, o wyeliminowanie mej osoby ze zbiorowości określonej w ostatnich czasach mianem „my tu we Lwowie". *L. Christelbauer.*

Przemyśl.

4 maja. **Polonia—Amatorski Klub Sp.** (Królewska Huta) 5:1 (3:1).

Po 40 wygranych meczach, druga z rzędu klęska Amatorów, którzy do niedawna uchodzili za niezwyciężonych. Klęska ich jednak, dzięki bardzo dobrej grze Polonii, zupełnie zasłużona. Dawno już nie widzieliśmy Polonii tak dobrze grającej. Drużyna przemyska, jakby chcąc powetować niedawną niezasłużoną przegraną z wrocławską Herthą, grała bardzo ofiarnie i z kolosalną dozą ambicji. Amatorski K. S. stanowi zespół dobrze zgrany i jest drużyną dobrą. Bramki dla Polonii strzelili: Dobrzański 2, oraz Kogut, Duda i Kowalski po jednej. Sędzia p. Dr. Dudryk bardzo dobry. Przed zawodami odbyła się uroczystość poświęcenia nowej trybuny Polonii. Poświęcenia dokonał ks. prałat Sarna, poczem przemówił prezes Polonii Dr. Swiątnicki, prezes Amatorskiego K. S. p. Grützner, poczem delegaci miejscowych towarzystw Hagiboru i Czuwaju złożyli życzenia Polonii. Amatorski K. S. i Hagibor ofiarowały Polonii proporce, zaś Czuwaj bukiet. Uroczystość zaszczycił również obecnością Dca korpusu gen. Latinik. Ponadto nadesłali telegramy z życzeniami: Pogoń (Lwów), Makkabi (Kraków), Redakcja Sportu, prof. Wacek, p. T. Kuchar, p. Lucyna i Z. K. S. Dror (Jarosław). Raził brak delegata Okręgowego Związku piłki nożnej ze Lwowa.

3 maja. **Polonia II.—Hagibor 2:2 (0:1).** *b.*

Okręg górnośląski.

Katowice,

3 maja. **Amatorski K. S.** (Król. Huta)—**I. F. C. Katowice 4:2 (3:0).**

Zawody kwalifikacyjne o klasę A. Po stronie Amatorów widać lepszą kombinację. W 35 minucie został obrońca Amatorów zraniony, tak że ostatni grają aż do końca z 10 graczami. Dzięki temu uzyskują I. F. C. w drugiej połowie 2 bramki. Obie drużyny z rezerwami.

4 maja. **Reprezent. Katowic—Reprezent. Bielska 1:0.**

Dnia 11 maja odbyły się na rzecz olimpjady zawody we wszystkich miejscowościach Górnego Sląska, ale nie interesujące, gdyż wszystkie kluby wstawiły do zawodów tylko rezerwę, zaś drużyny pierwsze skorzystały z odpoczynku. Ze względu na małe znaczenie tychże gier, nie podajemy rezultatów.

IFC. Katowice—KS. Pogoń 2:1 (0:0).

W ubiegłą niedzielę stoczyli dwaj miejscowi rywale nadzwyczaj interesującą grę, która niestety w bardzo ostrą zaciekłą walkę się zamieniła.

IFC. Katowice wystąpił w obecnym sezonie poraz pierwszy w swym najlepszym składzie, niestety bez Richtera. W ich drużynie po dłuższej przerwie występowali znów Görlitz II i Wieczorek w ataku a Pohl w obronie. Pogoń musiała natomiast za dwóch swych najlepszych, obrońcę Uciechę



i skrajnego pomocnika Koziarczyka wstawić rezerwę, która z zadania swego należycie się wywiązała.

Z rozpoczęciem gry przebija się Pogoń tuż pod bramkę I. F. C. Katowice, jednakże Görlitz niebezpieczną sytuację wyświetlił. Następne zmienne ataki z których ataki Pogoni są nader niebezpieczne, lecz jak zwykle bramkarz IFC. Katowige bronił świetnie swej bramki. Pierwsza połowa gry pozostaje bez wyniku.

W drugiej połowie uzyskuje IFC. Katowice w 12' przed końcem gry ładnie strzeloną bramkę i w krótce potem strzela ponownie Görlitz II w pustą bramkę, która z nieporozumienia powstała. Pogoń jednakże nie daje za wygraną nabiera otuchy i uzyskuje mimo faktycznej przewagi w całej grze tylko jedną bramkę. IFC. Katowice rozpoczął i prowadził bezwzględnie brutalną surową grę, która wywołała odwet.

Z graczy IFC. Katowice zasługuje na szczególne wyróżnienie ich wybawiciel bramkarz Görlitz, później środek pomocy Konieczko prawy obrońca Pohl i prawo skrzydłowy Wieczorek

W Pogoni zaś bramkarz Szolc był bardzo dobry i w niczem swemu vis a vis nie ustępował. Obie bramki idą na konto obrony z której nieporozumienia one powstały. Srodkowy pomocnik Müller, środek pomocy Cuber i lewa strona ataku Konieczny szczególnie Pazurek byli dobrzy. Ogółem była drużyna Pogonii ofiarniejszą i lepszą, niestety atak ich w sytuacjach podbramkowych był bezradny.

Wynik nie odpowiada stosunkowi sił, gdyż Pogoń zasłużyła bezprzecznie na zwycięstwo.

Sędzia był bardzo partyjnym i przeoczył dwie jedenastki na korzyść Pogoni.

KS. Pogoń II—IFC. Katowice II 2:0 (2:0).

Królewska Huta

3 maja. **Zjedn. Przyj. Sportu—Diana** (Katowice) **3:2.**

Gra otwarta, ZPS. ma lepszy atak.

4 maja. **Zjedn. Przyj. Sportu—Naprzód** (Lipiny) **2:1.**

ZPS. zaprosił na otwarcie nowego boiska Lipiny, klub który należy do najlepszych na Górnym Sląsku i pokonał tenże po ładnej grze, pomimo że grał dzień przedtem z Dianą.

11 maja. **Amatorski** (Old Boys)—**Zj. Prz. Sp.** (Old Boys) 6:5.

Okręg poznański.

Poznań.

8 maja. **Warszawa—Poznań 2:0.**

Trzecie z rzędu międzymiastowe zwycięstwo stolicy (Łódź, Wilno, Poznań).

Rumuńska drużyna olimpijska chciałaby w drodze do Paryża rozegrać zawody z zespołem Austrji w Wiedniu.

Vienna (Wiedeń) otrzymała zaproszenie na rozegranie zawodów z jugosłowiańską i włoską drużyną olimpijską.

Hammarby (Stockholm) pokonał 20 kwietnia Eintracht (Brunświk) 4:3, nazajutrz jednak przegrał z Arminją (Hannover 0:5).

Do zawodów Niemcy — Norwegja (15 czerwca w Christjanji) wystawia Niem. Z. P. N. drużynę z graczy okręgu północnego. Drużyna ta, już jako reprezentacja Niemiec północnych, gra 18, 20 i 22 czerwca w południowej Szwecji (Helsingborgu, Landskronie i Malmö) z reprezentacją prowincji Skanji.

Wiadomości krajowe.

Zaproszenie na wyjazd do Portugalji otrzymała Cracovia za pośrednictwem Vasasu, który jak wiadomo, w czasie świąt Bożego Narodzenia bawił w Portugalji, gdzie Cracovia ma bardzo dobrą markę.

Trybuny na około 2500 osób mają być oddane do użytku w Agrykoli warszawskiej dnia 10 maja, Trybuny te, budowane obecnie częściami w hali sportowej parku, będą ustawione na miejscu dotychczasowych w ciągu paru dni. Kosta budowy (około 15.000 złotych) chce PKIO. pokryć z procentów, pobieranych za wynajmowanie boiska.

Dwa nowe boiska otrzyma Warszawa prawdopodobnie jeszcze w tym roku: boisko Rob. K. S. Skra na „placu Sportów" (dawniej „plac Nędzy") i boisko K. S. Polonia na Konwiktorskiej. Na pierwszem rozpoczęto już wstępne roboty; plan drugiego opracowuje znany specjalista warszawski inż. Nagórski, współdziałanie zaś przyrzekł wybitny fachowiec lwowski, inż. Christelbauer.

Drużyna piłkarska artystów (teatry Szyfmana) zawiązała się przed paru tygodniami z inicjatywy p. Wiktora Biegańskiego. Artyści trenują pilnie i mają w najbliższym czasie rozegrać zawody z drużynami prasy sportowej i kolegjum sędziów.

Kleinadel, znany tennisista polski, powrócił onegdaj z Nowego Yorku i znajduje się obecnie w świetnej formie. W Ameryce grał Kleinadel stale z najlepszymi tennisistami; między innymi był partnerem Tildena w grze podwójnej.

Sekretarz i skarbnik WZOPN.-u, Posner i Landau, zostali przez zarząd Warszawianki zawieszeni w prawach członkowskich bez podania powodów. Podobno jest to skutek negatywnego stanowiska K. S. Warszawianka wobec nowego zarządu WOZPN.

Cztery drużyny piłkarskie w pociągu pospiesznym Warszawa—Wilno spotkały się dnia 2 maja. Były to: zespół miastowy warszawski, mający grać z zespołem Wilna, drużyna Polonii przeciw Wilii w Wilnie, drużyna Skry, zdążająca na zawody do Białegostoku i wreszcie jedna z warszawskich drużyn wojskowych, wybierająca się do Grodna.

Z życia organizacyjnego.

Walne Zebranie Sekcji Lekkoatletycznej A.Z.S. w Krakowie odbyło się dnia 5 maja b. r. Do nowego zarządu wybrano jako kierownika sportowego dra Rudolfa Krajewskiego, jako sekretarza kol. Rysiakiewicza Tadeusza. Sekcja odbywa ćwiczenia na boisku T. S. Wisła w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5—6. Wpisy do sekcji przyjmuje się w lokalu AZS. ul. Zwierzyniecka 48 i w czasie treningu.

Walne Zgromadzenie K. S. Pogoń (Kraków) odbyło się dnia 9 maja w Krakowie, w lokalu IX. koła Ch. D. przy ulicy Potockiego. Sprawozdanie ustępującego Zarządu przyjęto do wiadomości, udzielając im absolutorjum.

Klub rozwijał się normalnie, rozegrano zawodów 36 z tego 32 wygrano, 2 przegrano i 2 nierozegrano. Drużyna zdobyłaby mistrzostwo, lecz przewyższano ją tylko ilością bramek (a nie punktów). Wybrano jednogłośnie nowy Zarząd: Protektorat objął p. poseł M. Mianowski, prezes radca L. Lazar, wiceprezes I. i II. p. radca kol. Nycz i St. Rąpała. sekretarz W. Stachre, skarbnik W. Woźniak. Wydział: ks. red. Piwowarczyk, red. Matjasik, p. Front, p. Frontowa, Janowski (Jarosław), E. Stachura, B. Węglowski i M. Bąkowski. Komisja kontrolująca: M. Rączkowski, Jan Mroczek i Fr. Saniternik.

Adres sekretarjatu został niezmieniony.

Ż. K. S. Hakoah (Kraków), uruchomił sekcję kolarską, do której zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 2·30 do 3·30 popoł. R. Morgenbesser, Koletek 7.

Podziękowanie.

Dziękujemy tą drogą Zarządowi K. S. Wawel w Krakowie, za bezinteresowne przesłanie nam silnej drużyny, na zawody towarzyskie, które odbyły się dnia 3 maja b. r. w Tarnowie.

K. K. S. Metal w Tarnowie.

Zmiana adresu.

Klub Sportowy Częstochowa (Częstochowa) zawiadamia o zmianie adresu, który brzmi: Zygmunt Zajdler, Częstochowa, ul. Kilińskiego L. 25.





Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp. Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.